

Dziennik Bałtycki

80 LAT

Poniedziałek
20.10.2025

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 244 (24 605) // Rok 80
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

**Malboreczyk
Wojciech Skibicki**
został nowym
biskupem elbląskim
str. 2



**W Muzeum II
Wojny Światowej**
już jutro spektakl
„Finnegans W/Fake”
str. 12

**Hamas zaatakował
Izrael: czy to już
koniec pokoju
w Strefie Gazy?**
str. 9



SOPOT
**Europejskie Forum
Nowych Idei:**
Premier mówił m.in.
o bezpieczeństwie
i wojnie w Ukrainie
str. 4

OTYMSIĘ MÓWI WSZYSTKO ZACZĘŁO SIĘ OD JEDNEGO NIETOPERZA

Badania potwierdziły - wścieklizna znów wróciła na Pomorze

Joanna Surazyńska, Edyta Okoniewska
joanna.surazynska@polskapress.pl

**Cichy wirus, który od lat nie dawał
o sobie znać na Pomorzu, powrócił...
Zaczęło się niewinnie - od nietoperza,
którego gdański naukowiec zabrał do badań.
Wyniki z laboratorium nie pozostawiały wątpliwości: wścieklizna.**

Nie ugryzł nikogo, nie wzbudzał podejrzeń, a jednak niósł w sobie wirusa, który od stuleci budzi lęk. W Parchowie w powiecie bytowskim potwierdzono przypadek wścieklizny u nietoperza. Choć sytuacja została opanowana, służby weterynaryjne apelują o czujność.

- Wydaliliśmy rozporządzenie dotyczące wścieklizny w Parchowie. Naukowiec z Gdańska wziął ze sobą nietoperza z tej miejscowości. W krótkim czasie zwierzę jednak zdechło. Przebadano je w laboratorium Zakładu Higieny Weterynaryjnej w Oliwie. Potwierdzono wirusa wścieklizny również poprzez kolejne badanie wykonane w Puławach. W związku z tym wydano rozporządzenie administracyjne obejmujące granice miejscowości Parchowo - mówi Edward Kowalke, powiatowy lekarz weterynarii z siedzibą w Miastku.

Jak wyjaśnia, nie był to klasyczny przypadek choroby występującej u lisów, lecz wariant typowy dla nietoperzy.

- Nie wiadomo, w jaki sposób chiropoterolog z Gdańska wszedł w posiadanie żywego nietoperza z Parchowa. Nie wiadomo też, czy już wówczas miał jakieś objawy choroby. Zajmował się nim, ale po krótkim czasie zwierzę zdechło. Naukowiec nie został ugryziony - dodaje Kowalke.

W miejscowości wprowadzono stan zagrożenia i zalecono szczepienia zwierząt.

- Zwłaszcza dotyczy to kotów, które nie mają tak jak psy obowiązkowego szczepienia - przypomina lekarz weterynarii.

Niestety, wścieklizna jest śmiertelnie niebezpieczna. Rocznie na świecie umiera na nią ok. 60 tys. osób.

Czytaj str. 3

W siedem godzin do Zakopanego

Nowy kolejowy rozkład jazdy przynosi sporo nowości - od połowy grudnia szybko dojedziemy w polskie góry. Wzrośnie także liczba połączeń do Warszawy **str. 6**

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



**Coraz więcej
pasażerów**
w gdańskim porcie
lotniczym **str. 7**

REKLAMA

0011409011

BIG ZDRAP

PONAD 47 000 000 zł NA WYGRANIE!

Koralowa

WYGRAJ 200 000 zł

48 SZANS NA WYGRANIE!

**CAŁY NARÓD
DRAPIE ZDRAPKI**

SZCZĘŚLIWA LICZBA

WYGRAJ 234 000 zł

RUBINOWA

WYGRAJ 214 000 zł

**Podaruj radość
WYGRYWANIA**

**DRAPIJ NAWET
1 000 000 zł**

Zdrapki

LOTTO

Gdy grasz,
wszystko gra!

Jutro w naszej gazecie: Strefa biznesu

- Pekin ma nową broń. Polska znalazła się na celowniku.
- Dobre czasy zjadły górnictwo. na klęskę długo pracowano.

Zamów prenumeratę

Dziennik Bałtycki ☎ 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbałtycki.pl

KALENDARIUM - 20 PAŹDZIERNIKA

GDAŃSK

2021 - W Oliwie stanął pomnik Ireny Jarockiej.

Irena Jarocka, wybitna polska piosenkarka (1946-2012), w młodości i początkach kariery estradowej związana była z Gdańskiem. W latach 1947-1968 mieszkała wraz z rodzicami w gdańskiej dzielnicy Oliwa przy ul. Słonecznej. W Oliwie ukończyła V Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Żeromskiego. Od 1964 r. kształciła się w Studium Piosenki Polskiego Radia i Telewizji w Gdańsku oraz studiowała w gdańskiej Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej na wydziale wychowania muzycznego; ukończyła także Wydział Biologii Studium Nauczycielskiego w Gdańsku. (R)

GDAŃSK

1896 - w mieście odbył się pierwszy pokaz filmowy.

Zorganizowano go w Teatrze Wilhelma - obiekt obecnie już nie istnieje. Po pierwszym seansie filmowym przez długi czas nic się nie działo, aż 11 lat później, w 1907 roku, w mieście otwarto stałe Kino „Passage-Theater” na Kohlenmarkt (na Targu Węglowym). Popularność kina zaczęła rosnąć po 1918 roku. Coraz więcej zamożnych ludzi w mieście stawalo się stałymi bywalcami kin. Jego właściciel miał natomiast miejsce w latach 30. XX wieku. sezonie 1930/1931 liczba widzów wynosiła 2 113 943, w 1934/1935: 2 465 265. (R)

„Znacie mnie jako kolegę, przyjaciela, kapłana”. Nowy biskup jest „u siebie”

Radosław Konczyński
Powiśle i Żuławy

Wschodnia część Pomorza, w administracji kościelnej znajdująca się w diecezji elbląskiej, ma nowego biskupa. Został nim malborsczyk.

W diecezji elbląskiej po raz czwarty w jej historii odbył się w sobotę ingres, czyli uroczyste objęcie urzędu przez nowego biskupa. W uroczystości uczestniczyli też mieszkańcy wschodniej części województwa pomorskiego, bo w skład diecezji wchodzi m.in. powiaty nowodworski, malborski, sztumski i kwidziński. Wśród uczestników nie mogło zabraknąć przedstawicieli Malborka, bo stąd pochodzi nowy biskup - ksiądz Wojciech Skibicki. Urodził się w Skrwilnie w okolicach Płocka, ale gdy miał 4 lata, jego rodzice przyjechali tutaj za pracą. Mieszkali na terenie parafii św. Urszuli Ledóchowskiej. Ukończył Szkołę Podstawową nr 8 oraz Liceum Ogólnokształcące im. Henryka Sienkiewicza w Malborku (matura 1989).

Wojciech Skibicki to absolwent studiów teologicznych w seminariach duchownych w Olsztynie i Elblągu oraz w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, uzyskał też doktorat z liturgiki w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (2003). Świecenia kapłańskie przyjął 10 czerwca 1995 roku w Elblągu z rąk pierwszego biskupa elbląskiego, Andrzeja Śliwińskiego.

Praktycznie jego całe życie kapłańskie - przez 30 lat - związane jest z diecezją elbląską, więc co zrozumiałe, czuje się tutaj jak u siebie. Ma też duże doświadczenie dotyczące funkcji biskupa, wynikające zarówno z obserwacji, jak i praktyki. Był kapłanem biskupa Śliwińskiego, potem kapłanem i sekretarzem bp. Jana Styrny, a ostatnio biskupem pomocniczym u boku bp. Jacka Jezierskiego. Miał więc okazję, żeby uczyć się zarządzania, planowania działań duszpasterskich.

Jeszcze poprzedniemu papieżowi - Franciszkowi biskup Jezierski, który wszedł w wiek emerytalny, złożył rezygnację z urzędu, a już nowy - Leon XIV we wrześniu br. podjął decyzję



Ksiądz Wojciech Skibicki już z pastorałem - symbolem władzy biskupiej



Bulla papieża Leona XIV odczytana i zaprezentowana w katedrze elbląskiej podczas ingresu

o wyznaczeniu na jego następcę Wojciecha Skibickiego. Do 17 października pełnił on funkcję biskupa nominata. Właśnie w piątek w Kurii Diecezjalnej odbyło się kanoniczne objęcie diecezji, które polegało na dopełnieniu formalności urzędowych, czyli przekazaniu dokumentów ze Stolicy Apostolskiej i ich podpisaniu. Sobota i ingres do katedry to liturgiczne objęcie diecezji. Na początku uroczystości ksiądz kanonik Grzegorz Puchalski odczytał tekst bulli Leona XIV w sprawie nowego biskupa.

- Kierujemy naszą uwagę ku ukochanej owczarni elbląskiej, której brakuje pasterza po tym, jak czcigodny brat Jacek Jezierski

zrezygnował z zarządzania tą diecezją. Ty zaś, czcigodny bracie, sprawowałeś dotychczas obowiązki biskupie w sposób godny pochwały, stąd jesteśmy przekonani, że będąc obdarzony doświadczeniem i niezbędnymi przymiotami, a także odpowiednią wiedzą, jesteś w stanie należycie wypełnić to ważne zadanie - napisał w bulli Leon XIV.

Następnie ks. abp Antonio Guido Filipazzi, nuncjusz apostolski w Polsce, oraz biskup Jezierski przekazali Wojciechowi Skibickiemu pastorał - znak władzy pasterskiej, po czym nowy ordynariusz zasiadł na katedrze, czyli w miejscu, z którego naucza i od którego nazwę wzięła kościół

katedralny. Nowy biskup podziękował Leonowi XIV za jego decyzję. Przypomniawszy, że „jest u siebie od początku powstania tej diecezji”.

- Już jako klerycy pochodzący z terenu nowo powstałej diecezji, zapytani przez pierwszego biskupa, Andrzeja Śliwińskiego, wyraziliśmy pragnienie przyszłej posługi w swojej nowej diecezji. W tej katedrze przyjmowałem święcenia diakonatu i od tego momentu przynależę do prezbiterium elbląskiego. Tutaj z rąk biskupa Śliwińskiego otrzymałem sakrament kapłaństwa 30 lat temu, a sześć lat temu sakrę biskupią z rąk biskupa Jacka Jezierskiego i Józefa Górzyńskiego, metropolity warmińskiego - powiedział podczas homilii Wojciech Skibicki.

- Znacie mnie jako kolegę, przyjaciela, kapłana, biskupa, od dzisiaj też mam stać się dla was ojcem, więc proszę was o modlitwę, bym dobrze wypełnił tę powierzoną mi przez Kościół misję na drodze do naszego wspólnego uświęcenia tutaj, w naszej codzienności, która jest naszym domem - mówił podczas homilii ks. Wojciech Skibicki.

Jako ciekawostkę warto przytoczyć fakt, że to trzeci biskup, który jest absolwentem I LO w Malborku. Janusz Kasyna kieruje diecezją pelplińską, z kolei Janusz Urbaniak od kwietnia br. jest nuncjuszem apostolskim, czyli przedstawicielem Watykanu w Zimbabwie.

Atrakcje w twierdzy

RYP
Gdańsk

Twierdza Wisłoujście zaprasza do odwiedzenia nowej atrakcji - 12-punktowej wystawy poświęconej XIX-wiecznym prochowniom Szańca Wschodniego.

Prochownie Szańca Wschodniego to najmłodsze fortyfikacje Twierdzy Wisłoujście (oddział Muzeum Gdańska), które powstały w XIX-wieku. Autorem terenowej ekspozycji jest dr Arkadiusz Woźniakowski,

specjalista od fortyfikacji XIX wieku, zwłaszcza pruskich i nadbrzeżnych. Jego wcześniejsze projekty można oglądać przy pozostałościach fortyfikacji w Brzeźnie i na Stogach.

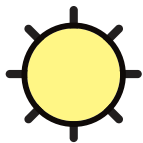
Trasa składa się z 12 punktów oznaczonych charakterystycznymi białoczarowymi słupkami. Przy każdym umieszczono tablicę z ciekawostkami, opisami i ilustracjami pokazującymi jak dawniej wyglądały obiekty.

Twierdza Wisłoujście zaprasza do zwiedzania również poza sezonem letnim.

POGODA NA POMORZU

Poniedziałek

10°C
2°C



Wiatr płn.
9 km/h

Uwaga!
Przeważnie słonecznie

Wtorek

11°C
6°C



Wiatr pld.
22 km/h

Uwaga!
Zachmurzenie duże

Nietoperz z Parchowa przypomniał, że wścieklizna wciąż jest blisko

E. Okoniewska, J. Surazyńska
joanna.surazynska@polskapresse.pl

Wścieklizna wróciła na Pomorze. Nie przez lisa, lecz przez nietoperza. Eksperci apelują: szczepmy zwierzęta i unikajmy kontaktu z dzikimi ssakami, bo ta choroba wciąż zabija.

Nie widać jej na co dzień, ale wciąż jest obecna - cicha, nieprzewidywalna i śmiertelna. Wścieklizna, jedna z najstarszych znanych chorób zakaźnych, pojawiła się na Pomorzu. W Parchowie w powiecie bytowskim potwierdzono przypadek zakażenia u nietoperza. Choć sytuacja nie wymagała wprowadzenia strefy zapowietrzonej, służby weterynaryjne apelują: nie lekceważmy szczepień i kontaktu z dzikimi zwierzętami.

Nietoperz z Parchowa nosicielem wirusa

Przypadek dotyczy nietoperza, którego zabrał ze sobą chiropterolog z Gdańska - naukowiec badający te zwierzęta. Jak się okazało, osobnik był nosicielem wirusa wścieklizny, choroby śmiertelnej także dla ludzi.

- W tej sytuacji wydaliśmy rozporządzenie dotyczące wścieklizny w Parchowie. Naukowiec z Gdańska wziął ze sobą nietoperza z tej miejscowości. W krótkim czasie zwierzę jednak zdechło. Przebadano je w laboratorium Zakładu Higieny Weterynaryjnej w Oliwie. Potwierdzono wirusa wścieklizny również poprzez kolejne badanie wykonane w Puławach. W związku z tym wydano rozporządzenie administracyjne obejmujące granice miejscowości Parchowo - mówi Edward Kowalke, powiatowy lekarz weterynarii z siedzibą w Miastku.

Jak wyjaśnia lekarz weterynarii, nie był to przypadek klasycznej wścieklizny występującej u lisów, lecz wariant wirusa typowy dla nietoperzy.

- Nie wiadomo, w jaki sposób chiropterolog z Gdańska wszedł w posiadanie żywego nietoperza z Parchowa - mówi Kowalke. - Nie wiadomo też, czy już wówczas miał jakieś objawy choroby. Zajmował się nim, ale po krótkim czasie nietoperz zdechł. Są różne odmiany choroby, ale tu ujawniono charakterystyczną dla nietoperzy. Chiropterolog nie został ugryziony przez to zwierzę.

O sytuacji powiadomiono sanepid. W Parchowie wprowadzono stan zagrożenia. Zale-



FOT. PIOTR KRZYŻANOWSKI/POLSKAPRESSE

Przypadek z Parchowa dotyczy nietoperza, którego zabrał ze sobą chiropterolog

cono szczepienie psów i kotów. Zwłaszcza dotyczy to kotów, które nie mają tak jak psy obowiązkowego szczepienia.

Mieszkańcy Parchowa nie panikują, ale weterynaria przypomina, że każde padłe zwierzę należy zgłaszać do lokalnych władz lub inspektoratu weterynarii.

Wścieklizna wciąż śmiertelna - także dla ludzi

Wścieklizna to choroba wirusowa, która atakuje centralny układ nerwowy. Wrażliwe są na nią wszystkie gatunki ssaków, w tym człowiek. Wirus dostaje się do organizmu poprzez ślinę zakażonego zwierzęcia, najczęściej w wyniku ugryzienia

Według danych WHO, co roku na świecie z powodu wścieklizny umiera około 60 tysięcy osób, głównie w Azji i Afryce

lub kontaktu ze skaleczoną skórą.

Okres inkubacji może trwać od kilku dni do kilku miesięcy. W tym czasie zakażone zwierzę nie zawsze wykazuje objawy, ale może już przenosić wirusa. Choroba niemal zawsze kończy się śmiercią.

Według danych Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) co roku na świecie z powodu wścieklizny umiera około 60 tysięcy osób, głównie w Azji i Afryce. Ostatni śmiertelny przypadek w Polsce odnotowano w 2002 roku - zmarła kobieta ugryziona przez własnego kota.

Do maja 2025 roku w Polsce potwierdzono 12 ognisk wścieklizny u zwierząt. Najczęściej wirus wykrywany jest u lisów, ale zdarzają się również przypadki u nietoperzy.

Objawy i przebieg choroby u zwierząt
Wścieklizna może mieć postać cichą lub szalową, a jej

Wścieklizna może mieć postać cichą lub szalową, a jej objawy różnią się w zależności od gatunku zwierzęcia - podkreślają eksperci

objawy różnią się w zależności od gatunku zwierzęcia. U psów i kotów występuje niepokój, nadmierna pobudliwość, agresja, ślinotok, problemy z połykaniem i paraliż kończyn. U bydła obserwuje się drgawki, nietypowe zachowania i utratę łaknienia, a u dzikich zwierząt - utratę naturalnego lęku przed ludźmi i nadmierną agresję.

Nietoperze chore na wściekliznę często tracą zdolność lotu, są nadpobudliwe na dotyk i dźwięk, wykazują aktywność w dzień, a nawet przewracają się na grzbiet - to objawy, które powinny natychmiast wzbudzić czujność.

wylęgania się wirusa, gdy wędruje on z tkanki mięśniowej do rdzenia kręgowego i mózgu. Później następuje faza właściwa choroby. Objawy wścieklizny u człowieka mają postać ostrą (80 proc. przypadków to zapalenia mózgu) lub porażenną (tzw. cicha wścieklizna dotyczy 20 proc. chorych). Objawy postaci mózgowej wścieklizny: wodowstręt, skrajna nadpobudliwość nerwowa (ataki szału, rozdrażnienie, niepokój, pobudzenie psychoruchowe na przemian z okresami spokoju), zaburzenia czynności układu autonomicznego (ślinienie się, łzawienie, wzmożona potliwość, gęsia skórka, rozszerzenie źrenic, spontaniczne wytryski u mężczyzn), zaburzenia rytmu serca, aerofobia (ból mięśni oddechowych powoduje wstrzymywanie oddechu), brak apetytu, stopniowo narastające zaburzenia świadomości.

Jak się chronić? Weterynarze apelują o szczepienia

Najskuteczniejszą ochroną jest profilaktyka. W Polsce obowiązkowemu szczepieniu podlegają psy powyżej 3. miesiąca życia. Choć koty nie są objęte takim obowiązkiem, lekarze weterynarii zalecają, by również je zaszczepić - zwłaszcza te, które wychodzą na zewnątrz.

- W ostatnich latach w woj. pomorskim, poza przypadkiem z Parchowa, nie stwierdzano wścieklizny - podkreśla lek. wet. Łukasz Wolny, starszy inspektor weterynaryjny ds. ochrony zdrowia zwierząt w Wojewódzkim Inspektoracie Weterynarii w Gdańsku.

W Polsce rezerwuarem wścieklizny pozostaje lis rudy, ale zakażenie mogą przenosić także inne gatunki dzikich zwierząt - m.in. kuny, jenoty czy nietoperze. Z tego powodu Inspekcja Weterynaryjna prowadzi cykliczne akcje szczepień lisów wolno żyjących.

Doustna szczepionka dla lisów znajduje się w przynętach rozrzuconych z samolotów lub wykładanych ręcznie. Akcje są każdorazowo poprzedzane informacją publiczną. Osoba, która miała styczność ze szczepionką powinna zgłosić się do lekarza medycyny, natomiast kontakt zwierzęcia domowego należy zgłosić lekarzowi weterynarii.

Co zrobić po ugryzieniu?

W przypadku pogryzienia przez zwierzę lub kontaktu z jego śliną należy natychmiast przemyć ranę dużą ilością wody z mydłem i skontaktować się z lekarzem medycyny.

Każde ugryzienie człowieka przez dzikie zwierzę lub zwierzę domowe wzbudzające podejrzenia choroby należy zgłosić do powiatowego lekarza weterynarii.

Szybka reakcja jest kluczowa, ponieważ po wystąpieniu objawów choroby wścieklizna jest nieuleczalna.

Wirus z Parchowa przypomina o czujności

Choć przypadek z Parchowa został szybko opanowany i nie stanowi obecnie zagrożenia epidemicznego, służby podkreślają, że to czytelne ostrzeżenie.

Wystarczy jedno nieodpowiedzialne zachowanie - głośkanie dzikiego zwierzęcia, próba jego ratowania lub karmienia, by doszło do tragedii.

- Przypadki wirusa wścieklizny są odnotowywane dość

często, zwłaszcza w dużych miastach, gdzie nietoperze żyją np. na strychach budynków - przypomina Edward Kowalke.

Warto o tym pamiętać - zwłaszcza teraz, gdy sezon aktywności nietoperzy dobiega końca, a one coraz częściej szukają schronienia w budynkach gospodarczych i na strychach domów.

Co mówią mieszkańcy?

W Parchowie nie widać paniki, choć temat wścieklizny wrócił na usta wielu mieszkańców. Po informacji o zakażonym nietoperzu niektórzy zaczęli częściej rozmawiać o obowiązkowych szczepieniach i bezpieczeństwie zwierząt.

- Kiedyś o tym się słyszało, jak jeszcze lisy chorowały, ale teraz człowiek myślał, że to dawno minęło. Lepiej jednak przypomnieć sobie o szczepieniach, bo nigdy nie wiadomo - mówi jeden z mieszkańców.

- Wiosną i latem nietoperzy tu nie brakuje, wieczorami często widać jak krążą. Dobrze, że ktoś to wychwycił i sprawdził, bo gdyby to był pies albo kot, pewnie nikt by się tak szybko nie zorientował - dodaje inna mieszkanka Parchowa.

Krzysztof Kinowski, sołtys podkreśla, że we wsi nie ma paniki. Mieszkańcy są spokojni. Nie spodziewaliśmy się, że zakażony może być nietoperz. Wcześniej w rozmowach z myśliwymi można było usłyszeć, że to lisy mogą pod tym względem być niebezpieczne. Tymczasem okazało się, że tak niepozorny nietoperz był nosicielem wirusa.

Powiatowy Inspektorat Weterynarii zapewnia, że sytuacja jest monitorowana, a ryzyko rozprzestrzenienia choroby uznano za ograniczone. Wirus nie przenosi się drogą powietrzną i nie grozi osobom postronnym, jeśli zachowują podstawowe środki ostrożności.

Najważniejsze, by nie dotykać dzikich ani padłych zwierząt, zgłaszać niepokojące przypadki i regularnie szczepić psy oraz koty. ©©

SOPOT O BEZPIECZEŃSTWIE, GOSPODARCE I ENERGETYCE NA EUROPEJSKIM FORUM NOWYCH IDEI

Fundamentem rozwoju jest zdolność do obrony suwerenności i granic

Jacek Klein
Sopot

Na zakończenie EFNI wystąpił premier Donald Tusk. Z ust szefa rządu usłyszeliśmy m.in. to, że „Polska staje się dzisiaj perłą w koronie całej wspólnoty Zachodu”

Dla dalszego stabilnego rozwoju polskiej i europejskiej gospodarki niezbędna jest militarna i gospodarcza suwerenność wsparta inwestycjami w nowe technologie, transformacją energetyczną zapewniającą tanią energię ze źródeł nisko i zeroemisyjnych, zniesieniem ograniczeń biurokratycznych hamujących biznes oraz mądrą polityką migracyjną. Bez świadomości tych wyzwań Europa ostatecznie przegra globalny wyścig, który na razie tylko przegrywa. Takie wnioski można wysnuć z trzech dni Europejskiego Forum Nowych Idei.

- Fundamentem rozwoju gospodarczego jest zdolność do obrony suwerenności i granic. Jesteśmy na dobrej drodze do tego, aby o Polsce mówiono, że to najlepsze miejsce do życia. Dzięki takim jak wy Polska staje się perłą w koronie całego Zachodu. Niestety przegramy, jeżeli będziemy wypierać, że mamy do czynienia nie tylko z wojną za wschodnią granicą, ale z globalnym sporem o fun-

Dyskusja o bezpieczeństwie była wielowymiarowa. Nie tylko w aspekcie militarnym, ale także gospodarczym i energetycznym

damenty demokracji. Tu chodzi o sprawy najważniejsze. Jeżeli mówimy o wojnie w Ukrainie, to nie myślimy, że Putin i Rosja ją rozpętali z powodów jakichś roszczeń terytorialnych. Kiedy wszystkie analizy mówią, że Rosja przegrała tę wojnę, gdyby nie sojusz z Iranu, Koreą Północną i niestety pomoc Chin, powinniśmy otworzyć oczy na istotę tego podziału. To jest element fundamentalnego sporu cywilizacyjnego, o to czy cywilizacja oparta o prawa człowieka, praworządność i demokrację przetrwa - mówił premier Donald Tusk. - Bezpieczny rozwój jest możliwy tam gdzie jest autonomia i suwerenność w wymiarze narodowym i kontynentalnym.

Premier zaapelował, aby szanować wysiłek Ukrainy w wojnie z Rosją, bo Ukraina nie może jej przegrać dla bezpieczeństwa Europy. Inaczej będziemy mieli globalną katastrofę. - Jeżeli będziemy dojrzały i zdeterminowani jako my Polacy, ale także jako Europejczycy, jeżeli będziemy zjednoczeni co do fundamentów nasi przeciwnicy, potencjalni agresorzy nie mają żadnych szans - dodał premier.

W tym roku jednym z kluczowych tematów EFNI były obronność i bezpieczeństwo, które, po raz pierwszy w historii EFNI, zostały zgrupowane w dedykowanej ścieżce tematycznej zatytułowanej: „Bezpieczna Europa”. - Wróg nie atakuje, jeśli będzie wiedział, że jesteśmy odporni, że jesteśmy silni, że poniesie karę - mówił pierwszego dnia gen. Wiesław Kukuła. - Nie chodzi tylko o nasze dywizje i pieniądze. To



Premier podkreślał wagę wojny za naszą wschodnią granicą

kwestia naszej społecznej woli, autonomiczności państwa, jego decyzyjności. Nasz potencjał musi być zbudowany na odpornym społeczeństwie.

Dyskusja o bezpieczeństwie była wielowymiarowa. Nie tylko w aspekcie militarnym, ale także gospodarczym, energetycznym i technologicznym. Przykładowo rola Bałtyku jako gwaranta bezpieczeństwa i siły napędowej transformacji energetycznej Europy, w ostatnich latach radykalnie wzrosła.

Dla samego sektora energetycznego Morze Bałtyckie odgrywa fundamentalną rolę - jest otwartą drogą transportu surowców i dóbr kluczowych dla sektora elektroenergetyki, przemysłu i transportu.

Potencjał możliwych do zainstalowania na Morzu Bałtyckim źródeł OZE jest 4,5-krotnie większy niż obecna całkowita produkcja energii elektrycznej wszystkich ośmiu nadbałtyckich państw.

Energetyka musi przejść transformację, aby ten potencjał wykorzystać. - Widzę potrzebę i konieczność realizacji transformacji energetycznej, która doprowadzi nas do nowych motorów wzrostu. To jest stabilna i tania energia - mówił Miłosz Motyka, minister energii. - Grupy energetyczne w Polsce realizując swoje programy inwestycyjne, realizując strategię, mają na celu osiągnięcie dwóch podstawowych celów. Po pierwsze bezpieczeństwa dostaw, zapewnienia mocy w systemie, umożliwienia sprawnego zarządzania systemem energetycznym zarówno na poziomie operatora systemu przesyłowego, jak i dystrybutorów energii. Po drugie celem fi-

- Jesteśmy na dobrej drodze do tego, aby o Polsce mówiono, że to najlepsze miejsce do życia - mówił premier Tusk

nalnym powinno być również umożliwienie polskim przedsiębiorcom i polskim konsumentom pozyskiwania energii elektrycznej w sposób stabilny, ale jednocześnie po konkurencyjnych cenach - powiedział Michał Gołębiowski, wiceprezes zarządu Enea SA.

Jak co roku podsumowaniem wydarzenia jest Deklaracja Sopocka, zbierająca najważniejsze tezy i postulaty z trzech dni dyskusji na EFNI. EFNI to jedna z największych i najważniejszych konferencji biznesowych w Polsce, a może nawet w tej części Europy. W tym roku do Sopotu zjechało około dwóch tysięcy gości.

Patronami medialnymi Europejskiego Forum Nowych Idei w Sopocie byli „Dziennik Bałtycki” i „Strefa Biznesu”. To serwisy należące do Polska Press Grupy - wydawcy 22 serwisów regionalnych, ponad 500 serwisów miejskich pod marką „Nasze Miasto”, ogólnopolskiego portalu informacyjnego, a także licznych serwisów branżowych i tematycznych, m.in. Strefa edukacji.pl, Strefa obrony.pl czy Stronapodrozy.pl oraz e-commerce. Grupa wydaje również 20 dzienników, które nadal stanowią istotne źródło informacji na poziomie lokalnym i regionalnym.



EFNI to miejsce spotkań i wymiany poglądów



Jak co roku podsumowaniem EFNI jest Deklaracja Sopocka

Obawy rodziców kontra finanse

Radosław Konczyński
powiat sztumski

Rodzice dzieci z dwóch szkół w gminie Stary Targ organizują się przeciwko planowanym zmianom. Oni nazywają je likwidacją, władze gminy - reorganizacją. Jeszcze nic nie jest przesądzone.

Samorząd gminy Stary Targ prowadzi trzy szkoły - w stolicy gminy, w Waplewie Wielkim i w Szropach. Niż demograficzny, subwencja niepokrywająca kosztów oświaty powodują, że lokalne władze zaczęły rozważać zmiany w placówkach. Wstępnie planuje się przeniesienie klas IV-VIII do Starego Targu, a w mniejszych miejscowościach pozostawienie młodszych dzieci.

Rodzice dzieci z obu placówek, których miałyby dotyczyć zmiany, są przeciwni jakiegokolwiek reorganizacji. - Dla nas do celowo będzie to oznaczało likwidację - można było usłyszeć podczas spotkania w Szkole Podstawowej w Szropach, we wciąż nowej hali sportowej, oddanej do użytku dwa lata temu.

Spotkanie odbyło się z inicjatywy wójta Sebastiana Szwarca. Jak wyjaśnił, zdecydował się je

zorganizować, bo zaczęły krążyć plotki, jakoby... zamierzał zlikwidować tę szkołę, by powstał ośrodek dla imigrantów. To oczywiście całkowicie nieprawda.

Faktem są natomiast plany reorganizacji szkół. W Urzędzie Gminy w Starym Targu został nawet przygotowany wstępny raport, ale jak mówi wóldarz, to nie on jest pomysłodawcą potencjalnych zmian, lecz grupa radnych, którzy uważają, że należy szukać oszczędności w oświacie. Budżet gminy jest niewielki, wynosi ok. 53 mln zł, z czego ponad 30 proc. to wydatki związane z oświatą - około 17 mln zł. W tej kwocie około 10 mln zł pochodzi z budżetu państwa, a resztę, czyli około 70 proc. do otrzymywanej subwencji dokłada gmina. Uczestnikom spotkania w Szropach wójt wytłumaczył to na prostym przykładzie. Za uczniem idzie subwencja.

- Możemy mieć nauczyciela, który uczy 10 dzieci, i nauczyciela, który uczy 20. Wynagrodzenie dla nauczyciela jest takie samo, ale przy mniejszej klasie subwencja jest mniejsza, więc różnicę dopłaca samorząd - mówi Sebastian Szwarz.

- Rozumiem stan finansów gminy. Natomiast wygląda to



Mieszkańcy Szrop i okolic podczas spotkania z wójtem przedstawili swoje obawy

tak, jakby na problem chociażby z brakiem środków na wypłatę dla nauczycieli i na inne problemy finansowe gminy jedynym rozwiązaniem było likwidowanie szkoły. Dzieci mają ponieść całą konsekwencję niezadecydowania, konkretnie władz gminy. Trzeba szukać rozwiązań, a nie odcinać i likwidować. Niegospodarnością jest porzucenie tego, co zostało zainwestowane - mówi przedstawicielka rodziców.

Mieszkańcy Szrop przypomineli, że w przeszłości zbudowano łącznik, a nie tak dawno salę gminastyczną i za każdym razem uzasadniano, że to zapobieganie likwidacji szkoły.

- Temat szkoły w Szropach był przedmiotem zainteresowania wszystkich przez ostatnie kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt lat. Program, w myśl którego wyremontowano szkołę, wybudowano salę, to składowa działka radnych gminnych w ciągu co najmniej ostatnich 20 lat. Po-

mimo niepokojących danych demograficznych w gminie, o których nasi władarze musieli mieć wiedzę, w 2023 roku oddano do użytku nową salę gimnastyczną. Swoje 5 groszy w podjęciu takiej decyzji dołożyły osoby, które są aktualnie radnymi i byli również nimi w poprzedniej kadencji. Co więcej, są aktualnie członkami Komisji Edukacji. Co takiego wydarzyło się w nowej kadencji rady, że nagle nasza szkoła z długo planowanej, oczekiwanej, strategicznej i co naj-

ważniejszej, kosztownej dla gminy inwestycji stała się zbędna? - pytał jeden z rodziców.

Rada pedagogiczna szkoły w Szropach przygotowała list intencyjny, w którym napisała m.in., że małe klasy są zaletą w procesie dydaktycznym.

W Szropach obecnie uczy się 120 dzieci. Podobne emocje towarzyszą rodzicom uczniów i nauczycielom w Waplewie Wielkim, gdzie jest 90 uczniów.

Wójt podczas spotkania w Szropach zapewnił, że to bardzo wstępna faza, jeszcze przed przygotowaniem ewentualnego projektu uchwały intencyjnej ws. reorganizacji szkół, która dopiero rozpocznie etap konsultacji.

- Ja nie jestem zafiksowany na punkcie, że likwidujemy, restrukturujemy, jak zwał, tak zwał. Po prostu taki temat został zadany, ale to nie jest tak, że nikt nie będzie brał pod uwagę państwa opinii czy pomysłów - zapewnił Sebastian Szwarz.

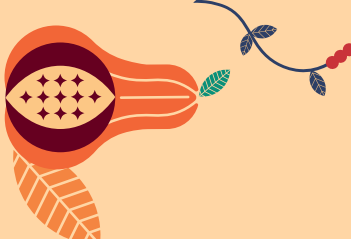
Dzisiaj w Waplewie Wielkim, a jutro w Szropach odbędą się wyjazdowe posiedzenia wspólnych komisji stałych, poświęcone tylko tematowi restrukturyzacji.

Do tematu wrócimy.

FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

REKLAMA

0011416462



FORUM seniora

Jesień życia - aktywnie i z pasją!

Wyjątkowe wydarzenie dla Seniorów

- ♦ spotkania z ekspertami
- ♦ inspirujące rozmowy o zdrowiu, podróżach, cyberbezpieczeństwie, wartościach rodzinnych
- ♦ warsztaty kreatywne - gliniarstwo i robótki ręczne
- ♦ pokazy i mini kurs ZUMBY
- ♦ spotkanie z zielarzem
- ♦ spotkanie z kosmetyką, która podpowie, jak dbać o dojrzałą cerę
- ♦ porady dietetyka

Udział w forum jest bezpłatny

**22 października 2025 r.
godz. 11.00-14.00
Galeria Przymorze**

jesień 2025

ORGANIZATOR

PARTNER GŁÓWNY

PARTNER LOKALIZACYJNY

PARTNERZY



Od połowy grudnia do Zakopanego w 7 godzin

Ryszard Pawłowski
Komunikacja

Pendolino z Trójmiasta do Zakopanego, nowe połączenia do Torunia, Krakowa, więcej kursów do Warszawy i inne nowości - PKP Intercity ogłosiło nowy rozkład jazdy.

Od połowy grudnia pociągi kategorii Express InterCity Premium rozpoczną kursowanie do Zakopanego. Bezpośrednie połączenie z Tatrami zapewni pociąg EIP (Pendolino) z Trójmiasta. Czas przejazdu ze stacji Zakopane do Gdańska Głównego wyniesie 7 godzin i 1 minutę. Skład zatrzyma się po drodze m.in. w Warszawie i w Krakowie.

W sezonie wakacyjnym relacja pociągu zostanie wydłużona do Kołobrzegu, by ułatwić

podróżowanie koleją w drodze na letni wypoczynek.

Pasażerowie z Trójmiasta i Pomorza Środkowego w nowym rozkładzie zyskają wiele nowych możliwości podróży. I tak wzrosnie liczba połączeń ekspresowych (15 par) do Warszawy, na tej trasie pociągi będą kursować od rana do wieczora (od 5:30 do 19:30) co godzinę z najszybszym czasem przejazdu 2 godziny 25 minut; z 7 do 9 zwiększy się też liczba par pociągów kategorii EIC i EIP z Gdyni do Krakowa; częściej, bo już codziennie, kursować będą pociągi: EIC Morskie Oko relacji Gdynia - Zakopane; a w wakacje codziennie - a nie tylko w weekendy - IC Lazur pojedzie z Łodzi do Ustki przez Warszawę i Trójmiasto.

Nowością w komunikacji będą połączenia zaczynające się w Gdyni: IC Kuter do stolicy



FOT. POLSKA PRESS

Pasażerowie z Trójmiasta i Pomorza w nowym rozkładzie zyskają wiele nowych możliwości podróży

oraz rozszerzenie terminów pociągu IC Zatoka do Łodzi przez Poznań, Wrocław, Opole, Częstochowę. Zmienioną trasą pojedzie TLK Małopolska, dzięki czemu Radom i zyskają kolejne bezpośrednie połączenie z Gdynią. Nowymi pociągami

ekspresowymi będzie również wakacyjny EIC Kaszub łączący obecnie Kraków z Półwyspem Helskim.

Mieszkańcy Pomorza Środkowego zyskają dodatkowe całoroczne połączenie do Krakowa - dzięki wydłużeniu rela-

cji pociągu IC Gwarek (obecnie z Ustki do Katowic).

Nocny pociąg IC Baltic Express do stolicy Czech od grudnia będzie dodatkowo zatrzymywał się na stacji Toruń Główny oraz Łąwa Główna, zapewniając bezpośrednie połączenie wymienionych miast z Pragą i Trójmiastem.

Od połowy grudnia na zmodernizowaną linię kolejową nr 38 wracają pociągi IC Rybak i TLK Biebrza. Składy będą zatrzymywać się na stacjach Giżycko, Kętrzyn i Korsze. W sezonie wakacyjnym do Pizsa przez Szczytno i Ruciane-Nida pojedzie IC Stańczyk (poza sezonem będzie kursował w relacji Szczecin - Olsztyn).

Nowością w sezonie wakacyjnym będzie bezpośrednie połączenie EIP z Bielska-Białej aż do Ustki, miasta partnerskie uzyskają dzięki temu połącze-

nie pociągiem o najwyższym standardzie. Dzięki wydłużeniu relacji z Gdyni, podróżni z województwa śląskiego zyskają możliwość bezpośredniego przejazdu komfortowym składem Pendolino do nadmorskiej Ustki.

Na Pomorzu trwa obecnie modernizacja linii kolejowej nr 202. To jedna z największych, związanych z rozwojem kolei, inwestycji infrastrukturalnych w regionie. Po zakończeniu prac na odcinku Lębork - Słupsk oraz Gdynia Główna - Lębork podróż najszybszego pociągu skróci się o około 15 minut, a na stacji Słupsk zwiększy się komfort obsługi podróżnych.

Na trasie Lębork - Słupsk powstanie drugi tor, co zwiększy przepustowość trasy, a dzięki temu będzie mogło kursować po niej więcej pociągów.

REKLAMA 0011417615

AB.6740.737.2025.AJ

Pruszcz Gdański, dnia 15 października 2025 r.

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jednolity Dz.U.2024.311 ze zm.),

Starosta Gdański z siedzibą w Pruszczu Gdańskim podaje do publicznej wiadomości,

że w dniu 15 października 2025 r., po rozpatrzeniu wniosku Wójta Gminy Pruszcz Gdański z dnia 28 lipca 2025 r. (nr rejestru L.dz.34776.2025), została wydana decyzja nr 995/ZRID/2025 (AB.6740.737.2025.AJ) o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej: Budowa dróg wraz z infrastrukturą techniczną do planowanej elektrowni gazowo-parowej w rejonie Oczyszczalni Ścieków „Wschód” w Gdańsku w zakresie budowy drogi ul. Sezonowej oraz budowa zjazdu z obiektem mostowym wraz z infrastrukturą techniczną zlokalizowanej na poniżej określonych nieruchomościach gruntowych – działkach:

A. Wszystkie działki objęte inwestycją:

- województwo pomorskie, powiat gdański, miejscowość Przejazdowo, jednostka ewidencyjna Pruszcz Gdański [220404_2], obręb ewidencyjny Przejazdowo [0009]
 - dz. nr 4/3 (4/2), 4/4 (4/2), 4/5 (4/2), 220/1, 225/4, 227/7, 13/1, 11/6
- województwo pomorskie, powiat miasto Gdańsk, jednostka ewidencyjna Miasto Gdańsk [223101_1], obręb ewidencyjny 0300, 300S
 - dz. nr 328/4, 223/2

B. Działki podlegające podziałowi:

- województwo pomorskie, powiat gdański, miejscowość Przejazdowo, jednostka ewidencyjna Pruszcz Gdański [220404_2], obręb ewidencyjny Przejazdowo [0009]
 - dz. nr 4/3 (4/2), 4/4 (4/2), 4/5 (4/2)

C. Określenie nieruchomości lub ich części, z których korzystanie będzie ograniczone:

- województwo pomorskie, powiat gdański, miejscowość Przejazdowo, jednostka ewidencyjna Pruszcz Gdański [220404_2], obręb ewidencyjny Przejazdowo [0009]
 - dz. nr 225/4, 227/7, 13/1, 4/4 (4/2), 4/5 (4/2)
- województwo pomorskie, powiat miasto Gdańsk, jednostka ewidencyjna Miasto Gdańsk [223101_1], obręb ewidencyjny 0300, 300S
 - dz. nr 328/4

D. Wykaz działek w liniach rozgraniczających teren pasa drogowego drogi gminnej:

- województwo pomorskie, powiat gdański, miejscowość Przejazdowo, jednostka ewidencyjna Pruszcz Gdański [220404_2], obręb ewidencyjny Przejazdowo [0009]
 - dz. nr 4/3 (4/2), 220/1

E. Działki objęte inwestycją, w stosunku do których inwestor jest uprawniony do ich nieodpłatnego zajęcia na czas realizacji inwestycji:

- województwo pomorskie, powiat gdański, miejscowość Przejazdowo, jednostka ewidencyjna Pruszcz Gdański [220404_2], obręb ewidencyjny Przejazdowo [0009]
 - dz. nr 11/6
- województwo pomorskie, powiat miasto Gdańsk, jednostka ewidencyjna Miasto Gdańsk [223101_1], obręb ewidencyjny 0300, 300S
 - dz. nr 223/2

* w nawiasach podano nr. działek przed podziałem wg oznaczenia w katastrze nieruchomości

Decyzją został zatwierdzony projekt zagospodarowania działki oraz architektoniczno-budowlany. Decyzji nadano rygor natychmiastowej wykonalności.

W związku z powyższym informuje się, że w terminie 14 dni od dnia doręczenia, w rozumieniu art. 49 k.p.a., niniejszego obwieszczenia strony mogą zapoznać się z aktami sprawy AB.6740.737.2025.AJ i uzyskać wyjaśnienia w sprawie w siedzibie Starostwa Powiatowego w Pruszczu Gdańskim przy ulicy Wojska Polskiego 16 – Wydział Architektury i Budownictwa, pok. nr 115, po uprzednim kontakcie telefonicznym (tel. 58 773-12-44) w poniedziałki w godz. 7.30-15.30, w środy w godz. 8.00-16.30 oraz w piątki w godz. 7.30-15.00. Pozostałe dni (wtorki i czwartki) – dni pracy wewnętrznej – nieczynne dla interesantów.

Stronom przysługuje prawo odwołania do Wojewody Pomorskiego w Gdańsku, za pośrednictwem organu wydającego decyzję, w terminie 14 dni od dnia doręczenia.

Zgodnie z art. 49 k.p.a., doręczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie
zlecisz
bez wychodzenia
z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Środa
jest dla zdrowia

dziennikbaltycki.pl

REKLAMA

0011418106



WÓJT GMINY CHOCZEWO

informuje,

że od dnia **20 października 2025 r.** na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Choczewo, a także na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Choczewo, ul. Pierwszych Osadników 17, został wywieszony na okres 21 dni wykaz nieruchomości lokalowej przeznaczonej do oddania w najem. Szczegółowe informacje o nieruchomości objętej wykazem można uzyskać w Urzędzie Gminy Choczewo, tel. **58 572 39 13** wew. 205.

REKLAMA

0011417926

Postanowieniem z dnia 13 października 2025 roku Sąd Rejonowy Gdańsk-Północ w Gdańsku Wydział VI Gospodarczy, ul. Piekarnicza 10, 80-126 Gdańsk, w sprawie prowadzonej pod sygn. akt VI GUUp 24/12 stwierdził zakończenie postępowania upadłościowego „RABAT SERVICE” spółki akcyjnej w upadłości likwidacyjnej z siedzibą w Pruszczu Gdańskim.

Zażalenie na postanowienie można wnosić do Sądu Okręgowego w Gdańsku XII Wydział Gospodarczy za pośrednictwem Sądu Rejonowego Gdańsk-Północ w Gdańsku Wydział VI Gospodarczy, ul. Piekarnicza 10, 80-126 Gdańsk, w terminie 7 dni od daty obwieszczenia o zakończeniu postępowania upadłościowego.

REKLAMA

0011417296



OGŁOSZENIE BURMISTRZA MIASTA CZŁUCHOWA

o przyjęciu miejscowego planu
zagospodarowania przestrzennego i możliwościach zapoznania się z jego treścią

Zgodnie z art. 43 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112, 1881, 1940),

informuję

o przyjęciu przez Radę Miejską w Człuchowie w dniu 15 października 2025 r. uchwałą nr XIX.111.2025 miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu położonego przy ulicy Batorego i ulicy Kwiatowej w Człuchowie.

Z treścią ww. dokumentu wraz z uzasadnieniem, o którym mowa w art. 42 pkt 2, i podsumowaniem, o którym mowa w art. 55 ust. 3 ww. ustawy, można zapoznać się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Człuchowie lub na stronie <https://bip.czuchow.pl/artyki/rejestr-urbanistyczny> punkt nr III.

Informacja o przetwarzaniu danych osobowych

Zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych osobowych) (Dz. Urz. UE L 119 z dnia 4 maja 2016 r.) informuję, że:

- 1) administratorem danych osobowych dot. projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego jest Gmina Miejska Człuchów, reprezentowana przez Burmistrza Miasta Człuchowa;
- 2) kontakt z inspektorem Ochrony Danych w Urzędzie Miejskim w Człuchowie możliwy jest pod numerem telefonu: 59 83 42 291 lub adresem e-mail: iod@czuchow.eu;
- 3) dane osobowe przetwarzane będą w celu sporządzania aktu planistycznego oraz na potrzeby związanego z tym celem postępowania administracyjnego, na podstawie art. 6 ust. 1 lit. c ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych z dnia 27 kwietnia 2016 r.

Dane szczegółowe dot. przetwarzania danych osobowych w związku z realizacją ww. ustawy znajdują się na stronie BIP Urzędu Miejskiego w Człuchowie.

5,7 milionów pasażerów w ciągu trzech kwartałów 2025 na lotnisku w Gdańsku

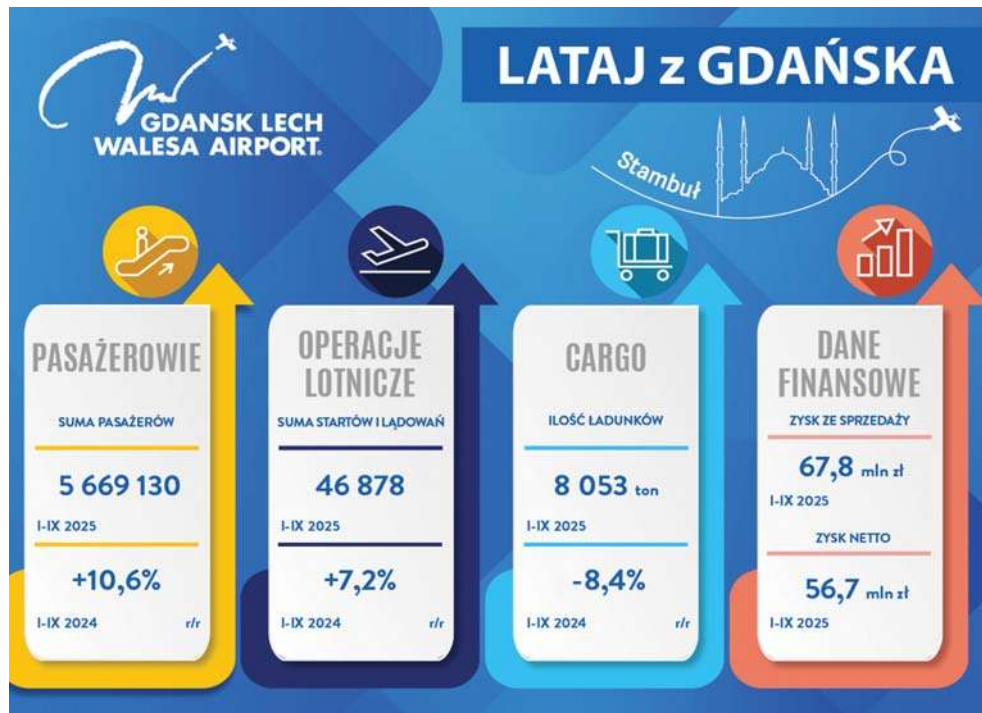
Mateusz Tkarski
Gdańsk

Port Lotniczy Gdańsk za dziewięć miesięcy tego roku ma lepsze wyniki w liczbie obsłużonych pasażerów oraz operacji startów i lądowań. Firma osiąga także dobre wyniki finansowe.

W ciągu trzech kwartałów 2025 roku gdańskie lotnisko gościło w sumie 5 669 130 pasażerów. To więcej o 10,6 proc. niż w tym samym okresie 2024 roku. Operacji lotniczych było 46 878, o 7,2 proc. więcej niż rok temu.

Rekordowe są dane dotyczące wypełnienia samolotów na poziomie 83,8 proc.. To najwięcej w historii gdańskiego lotniska.

- Rośniemy 10 proc. w skali roku po trzech kwartałach, czyli realizujemy to, co sobie zaplanowaliśmy. Przewiduję, że w skali całego 2025 roku obsłużymy w Gdańsku 7,3 mln pasażerów. Na uwagę zasługuje fakt, że ruch czarterowy nam się ustabilizował i wzrósł tylko o niecałe 3 proc. a silnikiem głównym, który napędza nasz rozwój, to



realizowane przez linie Wizz Air i Ryanair połączenia regularne. Konsekwencją tego jest m.in. zapowiedź Wizz Aira sprzed kilku dni, że dołoży do swojej bazy w Gdańsku kolejny, dziewiąty

samolot. Ponadto mamy najwyższy wskaźnik wypełnienia samolotów w historii spółki, co oznacza, że przewoźnicy będą w Gdańsku lokowali nowe połączenia i nowe samoloty - powie-

dział prezes Portu Lotniczego Gdańsk Tomasz Kloskowski.

Wśród najpopularniejszych kierunków, które w 2025 roku wybierali pasażerowie, nie ma zmian w kolejności. Najwięcej

osób podróżowało na trasie Gdańsk-Londyn (409 465), Gdańsk-Oslo (370 872) i Gdańsk-Kopenhaga (323 314). W ruchu nieregularnym (czartery, general aviation, wojskowe, inne) od stycznia do końca września tego roku było w Gdańsku 569 332 pasażerów, o 2,7 proc. więcej niż w porównywalnym czasie 2024.

Największy ruch tradycyjnie notowany jest w miesiącach wakacyjnych. W lipcu i sierpniu z lotniska skorzystało łącznie 1,6 mln pasażerów. W styczniu było to ponad 400 tys.

W okresie I-IX 2025 spółka Port Lotniczy Gdańsk wypracowała 67,8 mln zł zysku ze sprzedaży (17 proc. więcej niż w I-IX 2024) i 56,7 mln zł zysku netto (22 proc. więcej niż w I-IX 2024).

Największy udział w rynku lotniczym w Gdańsku w trzech kwartałach 2025 w ruchu regularnym miała linia lotnicza Wizz Air. Zrealizowała 43,7 proc. połączeń, następny był Ryanair (37,6 proc.). Na kolejnych miejscach były Polskie Linie Lotnicze LOT (4,6 proc.), Lufthansa (4,3 proc.) i KLM (3,4 proc.).

KURSY WALUT

17.10.2025

Kupno/sprzedaż walut, kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	423/430 (o)
USD	361/368 (-)
GBP	484/491 (o)
CHF	456/463 (+)

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

EUR	423/430 (o)
USD	361/368 (-)
GBP	484/491 (o)
CHF	456/463 (+)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Wtorek
się liczy

Kup dziennik
ze Strefą Biznesu

dziennikbałtycki.pl

MATERIAL INFORMACYJNY PTWP

0211374329

Mniej regulacji, więcej przestrzeni do tworzenia innowacji. Mocny apel biznesu ws. konkurencyjności przemysłu

Polski biznes wie, czego potrzebuje, aby budować polski przemysł i skutecznie konkrować na arenie międzynarodowej - to jedno z przesłań zakończonego w Katowicach Forum Nowego Przemysłu. Dwa dni dyskusji skupione były wokół szans, zagrożeń, najważniejszych trendów i czynników kształtujących przemysł dzisiaj i jego rozwój w przyszłości.

W trakcie Forum Nowego Przemysłu jej uczestnicy podkreślali kluczową rolę współpracy przemysłu i administracji publicznej, która w obliczu nowych wyzwań w architekturze bezpieczeństwa politycznego i gospodarczego buduje realną siłę i odporność państwa. **Grzegorz Wrona**, podsekretarz stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych, podkreślał, że polska gospodarka jest silna.

- Obecnie ministerstwo podejmuje energiczne działania dotyczące udziału local content w kluczowych inwestycjach. W ministerstwie wnikliwie przeglądamy strategię spółek skarbu państwa. Chcemy, żeby

w jak największym stopniu skupiały się na inwestycjach, które powinny wiązać się z interesem kraju. Skupmy się na inwestycjach, które wiążą się z konkurencyjnością, rozumianą jako zapewnienie taniej, stabilnej i oczywiście niskoemisyjnej energii. Polski rząd chce pomóc przedsiębiorcom, dlatego chcemy skrócić procesy administracyjne, które dzisiaj hamują działania. Rozwój technologii i ochrona rynku przed nieuczciwą konkurencją to priorytety - podkreślał minister **Grzegorz Wrona**.

W ramach wydarzenia niejednokrotnie powracał temat relacji administracja rządowa - przemysł i regulacji, zarówno krajowych, jak i unijnych, jako tego obszaru, który jest dynamiczny i ma znaczący wpływ na gospodarkę.

Andrzej Skolmowski, prezes zarządu Grupy Azoty, zwracał uwagę, że obecnie istotne dla całego przemysłu w Europie jest zwrócenie uwagi na warunki, w jakich prowadzi swoją działalność. Postulował, aby wszystkie wprowadzane regulacje ze sobą współistniały,



a dyskusja o roli przemysłu miała charakter biznesowy.

- Dla przykładu w sektorze chemicznym konkurencyjność sektora jest budowana przez regulacje, które nie są dopasowane do jego specyfiki. Dyskusja o branży dotyczy perspektywy najbliższych 10 lat, dlatego wszelkie działania regulacyjne wpływające na naszą zdolność do rywalizacji na europejskim i globalnym rynku muszą uwzględniać dalekowszroczne myślenie, a w pierwszym okresie ochronę. Musimy proponować mechanizmy, które pozwolą nam dostosować się do wprowadzanych regulacji, z uwagi na presję producen-

tów z krajów, które prawodawstwu unijnemu nie podlegają. Bez takiego podejścia nie będzie sektora chemicznego w Europie - apelował **Andrzej Skolmowski**.

- Warto także zwrócić uwagę na konieczność inwestowania w dostosowanie firm do unijnych regulacji, kosztem innowacyjności i usprawnienia produkcji. A powinniśmy iść dokładnie w przeciwnym kierunku - mniej regulacji, więcej innowacji - powiedział **Roman Przybylski**, prezes Grupy Kęty.

Z tym podejściem zgodził się **Robert Stobiński**, prezes zarządu Grupy Amica,

który stwierdził, że w wyniku wprowadzanych regulacji nie jesteśmy w stanie konkurować z producentami pozaeuropejskimi.

- Cieszę się, że przemysł coraz głośniej postuluje, aby decydenci zastanowili się, czemu ma służyć wprowadzanie kolejnych regulacji. Gdybyśmy chcieli czysto ekonomicznie podejmować decyzje, to powinniśmy jutro zamknąć fabryki w naszym kraju, ze względu na koszty produkcji. Jednakże w Polsce przez ostatnie 20 lat jasno pokazaliśmy, że potrafimy i nie ma dla nas rzeczy niemożliwych. Nie ograniczamy tego. Wystarczy nie przeszkadzać przemysłowi, a on sobie da radę - podkreślał **Robert Stobiński**.

W podobnym tonie wypowiadał się **Przemysław Sztuczowski**, prezes zarządu Cognor, który zwrócił uwagę, że hutnictwo europejskie jest obciążone obowiązkami wynikającymi z ETS. Podkreślił, że sektor hutniczy w Polsce został zrestrukturyzowany, był dochodowy, co zaburzyło wprowadzenie Zielonego

Ładu. Zauważył, że w administracji rządowej jest zrozumienie tej sytuacji i istnieje chęć do rozmów.

- Obecnie duży nacisk kładziemy na odbudowę naszego potencjału obronnego. Nie jest to możliwe bez rozwijania branży hutniczej. Nasze huty są jedynym producentem stali dla pocisków kaliber 155 mm. Był taki moment, że nagle wszyscy chcieli produkować ten typ uzbrojenia, a koncepcja obejmowała składanie tego kalibru od początku do końca w Polsce. Dzisiaj to już się dzieje, ale wymagało to naszej inicjatywy, aby uświadomić otoczeniu, że my tę niezbędną stal produkujemy od lat - mówi **Przemysław Sztuczowski**. Polska jest jednym z najbardziej uprzemysłowionych krajów Europy. Ta gałąź gospodarki odpowiada za ponad 20% PKB i daje zatrudnienie co piątemu pracownikowi w naszym kraju. Szeroka dyskusja o przemysle - o szansach i wyzwaniach, przed którymi stoi - pozwala zdefiniować zagrożenia i kreślić scenariusze rozwoju w przyszłości.

KRÓTKO

WARSZAWA

Dzisiaj poznamy zwycięzcę Konkursu Chopinowskiego

Dzisiaj zaprezentuje się trzech ostatnich finalistów XIX Konkursu Chopinowskiego. Kanadyjczyk Kevin Chen rozpocznie swój popis o godz. 18. Następnie zagra reprezentant Gruzji David Khrikuli, a ostaną będzie Japonka Shiori Kuwahara. Dzisiejszego wieczoru wszyscy pianiści zasiadą przy fortepianie Steinway & Sons.

Zwycięzcę Konkursu Chopinowskiego poznamy dzisiaj późnym wieczorem. Nato-

miast jutro odbędzie się gala wręczenia nagród i pierwszy z trzech koncertów laureatów; dwa kolejne koncerty laureatów zaplanowano na 22 i 23 października.

W finale wystąpili już: Polak Piotr Alexewicz, Chińczyk Tianyou Li, Amerykanin Eric Lu, Chinka Tianyao Lyu, Malezyjczyk Vincent Ong, Japonka Miyu Shindo, Chinka Zitong Wang i Amerykanin William Yang.

Oprac. Anna Nagel | PAP

PARYŻ

Z Luwru skradzono klejnoty



Kilku sprawców zrabowało w niedzielę rano klejnoty eksponowane w jednej z sal Luwru. Sprawcy zdołali zbiec. Dziennik „Le Parisien” podał, że do rabunku doszło w Galerii Apolla, gdzie eksponowane są klejnoty francuskich władców. Skradziono dziewięć przedmiotów, w tym: naszyjnik, broszę i diadem. | PAP

GDAŃSK

Przełomowy rejs z Chin do Polski

W niedzielę do gdańskiego portu zawinął pierwszy kontenerowiec, który pokonał trasę ekspresową z Chin do Europy.

Mierzący 294 metry długości kontenerowiec „Istanbul Bridge” wyruszył 23 września z chińskiego portu Ningbo-Zhoushan.

Trasa rejsu prowadziła przez Północną Drogę Morską, czyli szlak żeglugowy

biegnący wzdłuż północnych wybrzeży Syberii przez Morze Arktyczne do Europy. To zdecydowanie krótsza droga łącząca Europę z Azją Wschodnią, niż południowy szlak morski przez Kanał Sueski (około 40 dni rejsu). Omija ona również niebezpieczne regiony zagrożone piractwem.

Oprac. Anna Nagel | PAP

SOPOT

Europoseł Polski 2050 Michał Kobosko powiedział w kularach Europejskiego Forum Nowych Idei (EFNI) w Sopocie, że w jego partii trwają wstępne rozmowy o sukcesji. Jego zdaniem najlepszym szefem partii byłby Szymon Hołownia. Dodał jednak, że decyzja marszałka o rezygnacji będzie szansą na to, żeby „w jakimś stopniu pokazać nowe oblicze Polski 2050”. | PAP

Dziennik Bałtycki
Poniedziałek, 20.10.2025

”

W Polsce 2050 trwają wstępne rozmowy o sukcesji. Będę przekonywał Szymona Hołownię do zmiany zdania

Michał Kobosko europoseł Polski 2050

Prezydent nie podpisze ustawy o statusie osoby najbliższej?

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

„Prezydent Karol Nawrocki nie zgodzi się, żeby poprzez nowe rozwiązania budować alternatywę dla małżeństwa” - oświadczył w niedzielę szef gabinetu prezydenta Paweł Szefernaker.

Szczegóły rządowego projektu ustawy o statusie osoby najbliższej w związku i umowie o wspólnym pożyciu przedstawili wspólnie w piątek szef PSL Władysław Kosiniak-Kamysz, współprzewodniczący Nowej Lewicy Włodzimierz Czarzasty, sekretarz stanu w KPRM Katarzyna Kotula (Lewica) oraz wiceprezes PSL Urszula Paślawska.

Projekt reguluje m.in. kwestie stosunków majątkowych, prawa do mieszkania i alimentów oraz dostępu do informacji medycznej. Zgodnie z zapowiedzią, strony zawierające umowę same będą decydowały o jej treści.

Urszula Paślawska podkreślała na konferencji, że projekt wyłącza kwestie światopoglądowe, a uwzględnia „różne wrażliwości”: pomija kwestie związane z dziećmi (adopcję i pieczę), a także „nie narusza w żaden sposób ani nie szkodzi instytucji małżeństwa”.

Dodała, że umowa może być traktowana jako umowa przedmałżeńska, a zawarcie małżeństwa będzie ją auto-



FOT. PAP/MARCIN GADOMSKI

Nawrocki już wcześniej zapowiadał, że „nic, co jest „quasi-małżeństwem nie może liczyć na jego wsparcie”

matycznie rozwiązywało. Zaznaczyła też, że prezentowany projekt nie ma ostatecznej formy, a jego twórcy są otwarci na dialog z prezydentem Karolem Nawrockim.

W ocenie szefa PSL Władysława Kosiniaka-Kamysza projekt wbrew pozorom ma szanse zdobyć szerokie poparcie w Sejmie. Jego zdaniem - również po „prawej stronie sali sejmowej”.

- Jesteśmy gotowi na rozmowę z parlamentarzystami, z obywatelami i z panem prezydentem - mówił wicepremier.

Projekt ustawy o statusie osoby najbliższej i umowie o wspólnym pożyciu zastąpi opublikowany na stronach Rządowego Centrum Legislacji w październiku ubiegłego roku projekt ustawy o związkach partnerskich.

Nawrocki zawetuje?

Szef gabinetu prezydenta Paweł Szefernaker, w niedzielny wpis na portalu X, zwrócił uwagę, że Nawrocki w trakcie kampanii prezydenckiej przedstawiał „jasny pogląd” na sprawę uregulowania statusu osoby najbliż-

szej i fundamentem dyskusji nad takim projektem musi być to, że „małżeństwo i rodzina znajdują się pod ochroną i opieką Rzeczypospolitej”.

„Prezydent nie zgodzi się, żeby poprzez nowe rozwiązania budować alternatywę dla małżeństwa, nadając instytucji osoby najbliższej cechy przynależne w Polsce wyłącznie małżeństwom. Musi to zostać wzięte pod uwagę przez autorów i promotorów projektu” - przekazał szef gabinetu prezydenta.

Już wcześniej prezydent Karol Nawrocki zapowiedział w wywiadzie dla „Wprost”, że „z całą pewnością nic, co jest quasi-małżeństwem”, nie może liczyć na jego wsparcie. Dodał jednak, że jest gotowy do podpisania ustawy o statusie osoby najbliższej, „nie tylko w kontekście seksualnym, ale też w kontekście relacji pomiędzy ludźmi, przyjacielskich, relacji wolontariuszy z kombatanami”.

- Propozycja związków partnerskich zawieranych przed notariuszem jest nie tylko rażąco niekonstytucyjna, ale zmierza do zastąpienia tradycyjnego małżeństwa pseudozwiązkami. To ultralewicowe rozwiązanie uderzające w podstawową komórkę społeczną, jaką jest rodzina - ocenił w piątek prezes Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński. PAP

Politycy chwalą decyzję sądu, który odmówił wydania Wołodymyra Żurawłowa do Niemiec

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Politycy są zgodni w ocenie decyzji sądu, który odmówił wydania z Polski do Niemiec Wołodymyra Żurawłowa, Ukraińca podejrzanego przez ten kraj o wysadzenie gazociągu Nord Stream.

Sąd Okręgowy w Warszawie odmówił w piątek wydania władzom niemieckim Wołodymyra Żurawłowa, a także

uchylił mu areszt i nakazał niezwłoczne zwolnienie. Mężczyzna był poszukiwany europejskim nakazem aresztowania jako podejrzany o wysadzenie gazociągu Nord Stream.

Premier Donald Tusk, informując we wpisie o piątkowej decyzji sądu, napisał: „I słusznie. Sprawa zamknięta”.

Minister koordynator służb specjalnych Tomasz Siemoniak ocenił na X, że decyzja sądu o odmowie wydania

obywatela Ukrainy do Niemiec i uwolnienie go z aresztu „to decyzje słuszne i oparte na rzetelnej ocenie sytuacji”.

„Są jeszcze sądy w Europie” - stwierdził.

Również szef MSWiA Marcin Kierwiński zauważył, że to bardzo dobra decyzja sądu, który nie wydał obywatela Ukrainy stronie niemieckiej.

Według ministra sprawiedliwości Waldemara Żurka decyzja sądu, którą ocenił jako dobrą i odpowiedzialną, jest

„zgodna z polskim prawem i w interesie państwa polskiego”.

Również opozycyjni politycy byli zgodni - podkreślali i chwalili racjonalną decyzję warszawskiego Sądu Okręgowego.

Były premier Mateusz Morawiecki (PiS) napisał, że decyzja sądu jest prawidłowa, a „polska racja stanu jest dużo ważniejsza niż wszystkie europejskie nakazy aresztowania”. PAP

Hamas zaatakował Izrael. Koniec pokoju w Strefie Gazy?



FOT. JACK GUEZ/AFP/EAST NEWS

Minister bezpieczeństwa narodowego Izraela Itamar Ben Gwir zaapelował do premiera Benjamina Netanjahu o wznowienie walk z Hamasem „z pełną siłą”

Oprac. Karolina Wrońska
Strefa Gazy

Uzbrojone jednostki Hamasu przeprowadziły atak na siły izraelskie w Rafah, na południu Strefy Gazy. Siły Obronne Izraela (IDF) odpowiedziały nalotami na ten obszar.

Izraelskie wojsko podało, że bojownicy Hamasu przeprowadzili „wielokrotne ataki” na siły izraelskie poza strefą buforową „żółtej linii”, w tym ostrzał z użyciem granatnika przeciwpancernego i ogień snajperski,

nazywając to „rażącym naruszeniem” zawieszenia broni – powiadomił Reuters.

W odpowiedzi na atak minister bezpieczeństwa narodowego Izraela Itamar Ben Gwir zaapelował do izraelskiego premiera Benjamina Netanjahu o wznowienie działań wojskowych w Strefie Gazy.

– Wzywam premiera do nakazania Siłom Obronnym Izraela (IDF) wznowienia walk w Strefie Gazy z pełną siłą – oświadczył skrajnie prawicowy polityk, cytowany przez izraelskie media.

– Fałszywe przekonanie, że Hamas zmieni swoje postępo-

wanie, a nawet będzie przestrzegał podpisanego porozumienia, okazuje się, co nie dziwi, zagrożeniem dla naszego bezpieczeństwa. Ta nazistowska organizacja terrorystyczna musi zostać całkowicie zniszczona i im szybciej, tym lepiej – dodał.

Większość punktów pierwszego etapu zawieszenia broni zrealizowano. Hamas zwrócił jednak dotąd 9 z 28 ciał zabitych zakładników

Rosja zaatakowała Ukrainę bombą nowego typu

Oprac. Grzegorz Kuczyński
Kijów

Rosyjskie lotnictwo przeprowadziło w sobotę wieczorem atak na miasto Łozowa w obwodzie charkowskim z użyciem nowej bomby kierowanej o zasięgu 130 km.

Miasto Łozowa zostało zaatakowane bombą nowej modyfikacji UMPB-5, która pokonała dystans około 130 km – napisało w oświadczeniu prokuratury obwodowej, opublikowanym na portalu Telegram.

Ataku miał dokonać rosyjski samolot przebywający nad okupowanym przez Rosję terytorium Ukrainy. W wyniku ataku sześć osób zostało rannych.

Jak dotąd wykorzystywane przez rosyjskie lotnictwo bomby kierowane (ros. KAB – kierowana bomba lotnicza)

osiągały cele w maksymalnej odległości ok. 60-70 km od miejsca rzutu, stanowiąc tym samym zagrożenie dla rejonów położonych blisko linii frontu. Zwiększenie zasięgu KAB stanowi poważne zagrożenie dla większej części terytorium Ukrainy.

Miasto Łozowa, położone w południowej części obwodu charkowskiego, jest ważnym węzłem kolejowym.

Rosja zaatakowała Ukrainę także dronami. Celem tych uderzeń były Czernihów i Dniepropietrowsk. Agencja dpa pisze, że ciągłe nocne rosyjskie naloty na Ukrainę są wymierzone przede wszystkim w obiekty infrastruktury energetycznej. Ataki te – jak podkreśla niemiecka agencja – mają na celu osłabienie morale i woli obrony ludności cywilnej.

PAP

W jaki sposób Putin dotrze do Budapesztu na spotkanie z Trumpem? Opcji jest niewiele

Oprac. Anna Nagel
Budapeszt

Spotkanie prezydentów USA i Rosji, które ma odbyć się w Budapeszcie, rodzi pytania o to, w jaki sposób Władimir Putin dotrze do stolicy Węgier, biorąc pod uwagę relacje Rosji z krajami NATO.

Rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow powiedział w ostatni piątek dziennikarzom, że nie zostało jeszcze ustalone, jaką trasą jego szef miałby dotrzeć do Budapesztu.

– Węgry, będąc członkiem NATO i UE, mają szczególne stanowisko z punktu widzenia obrony własnych interesów, co budzi szacunek ze strony Putina i Trumpa – powiedział Pieskow. Dodał, że techniczne kwestie dotyczące spotkania obu prezydentów mają ustalić minister spraw

Izraelskie wojsko przekazało w piątek, że „kilku terrorystów” otworzyło ogień do żołnierzy w rejonie Rafah. W ataku nikt nie został ranny. Armia podała następnie, że tego samego dnia zaatakowała kolejną grupę bojowników, którzy zbliżali się do żołnierzy w Chan Junus.

Departament stanu USA oświadczył w sobotę, że poinformował państwa gwarantujące porozumienie o zawieszeniu broni w Strefie Gazy o „wiarogodnych doniesieniach” wskazujących na „ryzyko naruszenia zawieszenia broni przez Hamas wobec ludności Gazy”.

„Planowane ataki na palestyńską ludność cywilną stanowiłyby bezpośrednie i poważne naruszenie porozumienia o zawieszeniu broni” – napisał amerykański departament.

Hamas odrzucił zarzut, odpowiadając, że „to władze okupacyjne (Izrael – PAP) utworzyły, uzbroiły i sfinansowały gangi przestępcze, które dopuściły się morderstw, porwań, kradzieży ciężarówek z pomocą humanitarną i napaści na palestyńską ludność cywilną”.

W Strefie Gazy od 10 października obowiązuje zawieszenie broni w wojnie Izraela z Hamasem. Pierwszy etap zakłada wstrzymanie walk, częściowe wycofanie się wojsk izraelskich, wymianę izraelskich zakładników na palestyńskich więźniów i zwiększenie pomocy humanitarnej. PAP

Trump ogłasza z dumą: Zniszczyliśmy łódź podwodną z narkotykami

Oprac. Anna Nagel
Waszyngton

Prezydent USA Donald Trump poinformował, że siły amerykańskie zniszczyły „ogromną łódź podwodną transportującą narkotyki”, która zmierzała w stronę Stanów Zjednoczonych.

„To był dla mnie wielki zaszczyt zniszczyć bardzo dużą ŁÓDŻ PODWODNĄ PRZEWOŻĄCĄ NARKOTYKI, która płynęła w kierunku Stanów Zjednoczonych dobrze znanym szlakiem przemytu narkotyków” – napisał Trump w swoim serwisie Truth Social.

Jak dodał, amerykański wywiad potwierdził, że jednostka transportowała narkotyki, w tym przede wszystkim fentanyl.

Trump poinformował, że na pokładzie były cztery osoby, które nazwał „narko-terrorystami”.

Dwie osoby, które były na pokładzie, zginęły. Dwie kolejne, które ocalały, zostaną odesłane do krajów pochodzenia, czyli do Ekwadoru i Kolumbii, gdzie – jak zapowiedział prezydent – będą zatrzymane i gdzie zostanie wszczęte wobec nich postępowanie.

Wcześniej agencja Reutersa poinformowała, powołując się na swoje źródła, że marynarka wojenna USA ostrzelała w czwartek na Morzu Karaibskim kolejną łódź, która według Waszyngtonu mogła być zaangażowana w przemyt narkotyków.

PAP



FOT. PAP/PAJIM LO SCALZO / POOL

Donald Trump od początku kadencji wypowiedział wojnę przemysłom narkotyków z Ameryki Południowej



FOT. PAP/PAJIM LO SCALZO / POOL

Putin musi wybrać bardzo określoną drogę na Węgry

zagranych Rosji Siergiej Ławrow i sekretarz stanu USA, Marco Rubio. Ich spotkanie ma odbyć się w tym tygodniu.

Jak dotąd, w związku z trwającą agresją Rosji przeciwko Ukrainie większość państw NATO odmawiała udzielania

zgody na loty oficjalnych rosyjskich delegacji nad swoim terytorium. Wymaga to od Rosji omijania terytoriów tych państw i wybierania tras nad obszarami neutralnymi (tj. nad otwartym morzem, które nie podlega jurysdykcji żadnego kraju) albo korzystania z przestrzeni powietrznej krajów, z którymi Moskwa ma dobre relacje.

Omawiany przypadek jest o tyle skomplikowany, że Węgry nie mają dostępu do morza, a większość państw, z którymi graniczą – to członkowie NATO. Mimo tego każdy kraj samodzielnie podejmuje decyzje dotyczące udzielania zgody na loty w jego przestrzeni powietrznej samolotów przewożących oficjalne delegacje innych państw. W tym przypadku należy oczekiwać, że strona rosyjska wystąpi o zgodę na taki przelot do któregoś z krajów, z którymi utrzu-

muje względnie poprawne, najmniej skomplikowane relacje dwustronne.

Trasa lotu nad Białorusią, Polską i Słowacją jest bardzo mało prawdopodobna ze względu na politykę i istotną rolę Warszawy we wspieraniu Ukrainy. Dużo bardziej realne jest wykorzystanie trasy nad Morzem Czarnym i terytorium Bułgarii i dalej – Serbii, relacje których z Moskwą są lepsze niż np. Rumunii.

Możliwym rozwiązaniem jest także wybór trasy nad Morzem Śródziemnym i Adriatyckim, a następnie np. nad Albanią lub Czarnogórą i dalej nad Serbią. Jednak w tym ostatnim przypadku jest to dyskusyjne o tyle, że Rosja jest oskarżana o próbę przeprowadzenia w Czarnogórze zamachu stanu w 2016 roku, co miało uniemożliwić wejście tego kraju do NATO. PAP

MIEDZY CHANEL A ŻELAZNĄ KURTYNĄ. O TYM, JAK MODA ZMIENIAŁA ŻYCIE W PRL-U

Moda to nie tylko fasony i tkaniny, to także opowieść o czasach, ludziach i ich marzeniach. W PRL-u, kiedy codzienność była pełna ograniczeń, strój stawał się językiem buntu, sposobem wyrażania siebie, a niekiedy jedynym oknem na świat za żelazną kurtyną. O tej niezwykłej epoce, kobietach, które kształtowały polską modę, siłę wyobraźni i tęsknocie za wolnością opowiada Katarzyna Droga w swojej najnowszej książce „Jaskółki”.

Jolanta Tęcza-Ćwierz

Co zainspirowało panią do napisania „Jaskółek”?

U mnie często bywa tak, że jedna książka pociąga za sobą kolejną, bo trafiam na ciekawy nowy temat lub postać, zwłaszcza damską. Bardzo lubię pisać o kobietach, wydobywać je z niepamięci - te niesłusznie zapomniane czy opatrzone jakąś krzywdzącą łatką. Krążąc wokół nich i w każdej epoce dochodzę do kwestii obyczajowości, a ta nierozdzielnie łączy się z modą, urodą, stylem epoki. Kiedy pisałam książki o Joannie Chmielewskiej czy Wrocławiu lat 60., okazało się, że akurat lata PRL-u były pod tym względem wyjątkowo ciekawe - pełne impulsów z Zachodu, ale też naszych własnych pomysłów. Panie, które pamiętają tamten czas, często powtarzają, że Polki były wtedy świetnie ubrane, może nawet najlepiej na świecie. Dlaczego? Paradoksalnie przez niedobór rynku! Na Zachodzie kobiety miały już dzinsy i sieciówki, a u nas się szyciło własnoręcznie, „zdobywało się” dobre tkaniny „spod lady”, dlatego każda kobieta spacerująca po sopockim moście wyglądała jak modelka. Temat „fashion” nachodził mnie z różnych stron. Pisałam też artykuł o Jadwidze Grabowskiej - niezwykle ciekawej postaci - i szukając modowych tropów, trafiłam na Helenę Bohle-Szacką, związaną nie tylko z Telimeną, ale też z Białymstokiem, do którego mam blisko. No i była jeszcze moja prywatna inspiracja - półki i szuflady pełne starych numerów „Burdy” z lat 60. i 70. oraz kultowego „Ty i ja”, rywalizującego wtedy z krakowskim „Przekrojem”. Te magazyny pozwoliły mi przenieść się w świat dzieciństwa; pamiętam, jak mama szyciła różne ubrania z wykrojów „Burdy”. I tak stwierdziłam, że czas napisać o modzie, stylu i wyjątkowych kobietach, które w tam-

tych czasach były prawdziwymi kreatorkami ubiorów.

Pani powieść pokazuje, że moda to nie tylko ubranie, ale symbol zmian społecznych. Jaki moment uważa pani za kluczowy, jeśli chodzi o przełom w sposobie ubierania się w Polsce Ludowej?

Trudno wskazać jeden przełom, bo inspiracjami były kolejne pokazy mody przygotowywane przez Jadwigę Grabowską i Modę Polską. Myślę jednak, że warto zaznaczyć rok 1958, czyli powstanie Mody Polskiej jako instytucji. Samo jej istnienie, obok Telimeny, Ledy czy szczecińskiej Dany, decydowało o wyglądzie polskich kobiet. Dziś powiedzielibyśmy, że te domy mody wyznaczały trendy, bo organizowały pokazy, o których pisała prasa, które transmitowała Polska Kronika Filmowa, które oglądano w witrynach sklepowych. To oczywiście nie były modele dostępne od ręki, ale Polki zawsze potrafiły sobie radzić - podglądały projekty, a potem szyciły je same, korzystając choćby z wykrojów w magazynach. Ogromne znaczenie miała też inspiracja Zachodem. Grabowska nie oglądała się na ustrój, tylko jeździła do Paryża, Mediolanu, Rzymu czy Berlina i przywoziła stamtąd pomysły, tkaniny, a także własne projekty, żeby nie wyszło, że tylko kopiujemy innych. Dzięki jej znajomościom i Modzie Polskiej światowe trendy - Chanel, Dior i inni - mogły w jakiejś formie docierać także do nas. Jeśli mówimy o przełomach, trzeba wspomnieć również Festiwal w Opolu, którego pierwsza edycja odbyła się w 1963 roku. On też był momentem symbolicznym. Sopot kojarzył się z elegancją - długie suknie, dystygowane panie - a Opolo wdarło się w świat



Katarzyna Droga: Moda to sposób wyodrębnienia się z tłumu

kultury świeżością i kontestacją. To nowi artyści, jak Czesław Niemen, Ewa Demarczyk czy Maryla Rodowicz, przynieśli ze sobą inny styl - bardziej szalony, odważny. I to także miało ogromne znaczenie.

W jaki sposób stara się pani pokazać napięcie między tradycją przedwojenną, stylem paryskim czy włoskim, a wymaganiami ideologicznymi PRL-u? To napięcie najlepiej widać w ukształtowaniu postaci Ja-

nej spod znaku Chanel - nie bez powodu nazywano ją polską Chanelką - i to oczywiście mocno różniło się z ideologią komunistyczną. Ale ówczesni decydenci, choć nie mieli pojęcia o modzie, musieli być na targach „przemysłu odzieżowego” w Lipsku czy w Moskwie, więc zaufali jej kompetencjom. Grabowska umiała się w tym odnaleźć - trochę kombinując, trochę szmuglując stroje dla żon, córek czy kochanek dostojników - i potrafiła sprawić, że Polska była obecna na międzynarodowych pokazach. Dla niej moda nie była tylko strojem czy znakiem epoki. Przypominała, że tak samo naturalne były kiedyś krynoliny, jak i ludowe hafty. Ale podkreślała też, że moda może być buntem, formą sprzeciwu wobec ustroju. Widać to coraz mocniej w późniejszych latach - w długich włosach, spodniach-dzwonach, w stylu, który dopiero miał nadejść.

Wspomniała pani o buncie. Jak pani myśli, czy kobiety w tamtym czasie, mimo panujących ograniczeń, używały ubioru jako formy oporu lub samoekspresji?

Na pewno tak. Zgadza się z teorią, że moda jest sposobem opowiadania o sobie - o swoich poglądach, historii, o chęci wyodrębnienia się z tłumu. A przecież jak inaczej można było się wyróżnić? Politycy wszystkich epok świetnie to rozumieli, dlatego w systemach totalitarnych zawsze dąży się do uniformizacji - identyczne fartuszki w szkołach, jednakowe sukienki robotnic w fabrykach. Strój w takich okolicznościach staje się naturalnym narzędziem wyróżnienia się i zaakcentowania swojej indywidualności. Polki potrafiły przełamywać bariery: zdobywały materiały za granicą, na ciuchach, targach, a jeśli trzeba - szły

z tego, co było pod ręką, nawet z płótna spadochronowego. Farbowano tkaniny, żeby nadać im świeżości, w latach 70. popularne było farbowanie piełuch tetrowych i zszywanie ich w modne długie spódnice. To właśnie pomysłowość i odwaga stały się cechą charakterystyczną Heleny Bohle-Szackiej, mojej drugiej bohaterki. Jako wykładowczyni w Łodzi uczyła młodzież, że moda to coś więcej, że czerpie ze sztuki i jest formą wyrażenia osobowości. Krótkie spódnice czy głębokie dekolty były przecież nie tylko estetyką, ale też próbą wyzwolenia kobiet z ram obyczajowych, które je ograniczały. Dziś trudniej walczyć strojem, bo w zasadzie wolno już nosić wszystko, ale wciąż jest to możliwe.

Światem mody w patriarchalnym systemie PRL-u rządziły kobiety: Jadwiga Grabowska, Helena Bohle-Szacka i Kaya Mirecka. Jak im się to udało?

Mężczyźni uważali - może i słusznie - że kompletnie się na tym nie znają. Oficjele i dygnitarze partyjni zajmowali się przemysłem ciężkim, transportem, budownictwem, rolnictwem, a nie - jak to pogardliwie mówili - „fatałaszkami i koronkami”. Skoro jednak nawet w Moskwie zaczęto dostrzegać, że moda ma znaczenie, tym chętniej oddali ten obszar w ręce kobiet. Poza tym sami byli od nich zależni. Choć żony dygnitarzy zwykle stały w cieniu, to przecież były obecne - a trudno znaleźć kobietę, która nie lubiłaby ładnie się ubrać. One więc naciskały, by moda istniała i się rozwijała. Z czasem mężczyźni także zaczęli się pojawiać w tym świecie - najlepszym przykładem jest Jerzy Antkowiak, który wyrósł na prawdziwy autorytet. Ale faktem pozostaje, że to kobiety dźwignęły PRL z szarości.



FOT. Z ZASOBÓW OŚRODKA KARTA



FOT. Z KOLEKCJI GALERII IM. SLEŃDZIŃSKICH



FOT. Z ZASOBÓW OŚRODKA KARTA



FOT. Z KOLEKCJI GALERII IM. SLEŃDZIŃSKICH

W PRL-u Polki były świetnie ubrane

W jakim stopniu pani bohaterki były postaciami samotnymi w swojej profesji, a w jakim stopniu były częścią środowiska modowego, sieci kontaktów, wzajemnego wsparcia albo rywalizacji?

Zdecydowanie dominowała rywalizacja. To były silne osobowości, a takie zwykle działają samodzielnie. Grabowską nazywano wręcz „carycą” polskiej mody i rzeczywiście - nie znosiła w swoim otoczeniu równie charyzmatycznych czy utalentowanych osób. Dlatego napięcie między nią a Heleną Bohle-Szacą narastało i w końcu doszło do rozstania. To była czysto zawodowa niechęć i konkurencja, ponieważ w prywatnych sprawach Grabowska potrafiła wyciągnąć do niej rękę. Kobiety pełniły funkcje dyrektorek artystycznych, ale szefami przedsiębiorstw czy dyrektorami zarządów - jak w Telimenie czy Ledzie, do której później trafiła Bohle-Szacka - byli już mężczyźni. Tam również widać było rywalizację, chociażby między Telimeną a Modą Polską. O jakimś „bratnim współdziałaniu” na rzecz dobrobytu Polski Ludowej raczej trudno tu mówić. Myślę, że to wynika z samej natury mody - to dziedzina wymagająca wyrazistego stylu i autorskich pomysłów. Może gdyby chodziło o produkcję zbóż czy transport, łatwiej byłoby o współpracę, ale w świecie mody rządzi indywidualność.

W książce mowa jest o tym, że „diabeł ubierał się u Grabo-letty”, w nawiązaniu do filmu „Diabeł ubiera się u Prady”. Co ta metafora mówi o władzy nad modą, którą Grabowska sprawowała?

Ta władza była jak najbardziej autokratyczna - nie bez powodu nazywano ją carycą. Gra-

bowska stosowała styl zarządzania oparty na eliminowaniu każdego, kto jej nie odpowiadał, i w ten sposób całkowicie podporządkowywała sobie otoczenie. Jednocześnie była niezwykle charyzmatyczna, bo bez tego nie ma prawdziwie silnej władczyni. Analogii do filmu „Diabeł ubiera się u Prady” nie da się uniknąć, choć warto pamiętać, że to, co w XXI wieku oglądamy w filmowej kreacji, u Grabowskiej naprawdę się wydarzyło. Mimo różnicy dekad zasady rządzące światem mody okazały się identyczne. To pewna korespondencja tekstów kultury - do dwóch istniejących dodałam swój trzeci, pokazując te same mechanizmy władzy, które panują w świecie mody, urody, modelek i aktorów. Tam zawsze rządzą silne osobowości - nieprzypadkowo przecież mówi się o „kreatorach mody”.

Jak Grabowska zdobywała materiały, tkaniny, akcesoria z Zachodu, skoro PRL miał kontrolę nad importem? Co to mówi o jej relacjach z władzą? Zdobywała je tak, jak w PRL zdobywało się wszystko - przez znajomości. Każdy, kto pamięta tamte czasy, wie, że to było hasło otwierające rozmaite drzwi: Gdzie diabeł nie może, tam szuka znajomych. Produkcja tkanin odbywała się głównie w Łodzi i większość towaru szła na eksport. Ale jeśli ktoś miał odpowiednie układy, kilka bel mogło zamiast za granicę trafić do Mody Polskiej. Grabowska potrafiła to załatwić, zonglując ubraniami, biletami na pokazy, wejściami do teatru czy filharmonii, a w zamian zyskiwała przychylność. Jej siatka kontaktów obejmowała polityków, aktorów, dziennikarzy - i działała w obie strony. Umiała zdobywać także legalne przydziały, wizy, a czasem przywoziła z Zachodu

drobne partie materiałów - niemal kontrabanda, natychmiast rozchwytywana przez aktorki i panie z telewizji. Bo to ona ubierała tamten świat. A co to mówi o jej relacjach z władzą? Grabowska ułożyła je na zasadzie obopólnej korzyści. Doskonale wiedziała, że ustroju nie zmieni i rewolucji nie wznieci, więc wykorzystywała swoje atuty, pamięć, sieć powiązań, umiejętność zonglowania argumentami. Dzięki temu przymykano oczy na jej pochodzenie - zamożny, żydowski, sanacyjny dom w Warszawie nie był przecież wymarzoną życiorysem w PRL. A jednak potrafiła tak rozegrać swoją pozycję, że przez lata pozostawała dyrektorką i jedną z najważniejszych postaci polskiej mody.

W książce pojawia się myśl, że „szata nie tylko zdobi człowieka, ale też wyraża go, symbolizuje moment w życiu i w dziejach”. Uważa pani, że ubranie - szczególnie w PRL-u - mogło być formą narracji historycznej? Co mogą nam powiedzieć ubrania o tamtych czasach?

Moda zawsze jest odzwierciedleniem epoki, bywa też wyrazem buntu. W czasach wiktoriańskich kobiety, nie mając innej możliwości walki z konwencją, walczyły choćby kolorem. A w PRL-u ubrania opowiadały przede wszystkim o tęsknocie za wolnością. Z czasem przybrało to na sile - dzwony, dżinsy, styl hippisowski stały się jeszcze mocniejszą manifestacją pragnienia swobody. Niezależnie od oficjalnych deklaracji wszyscy wiedzieli, że wzorców szuka się raczej w Paryżu i Mediolanie niż w Moskwie. Moda wyrażała więc także naszą tęsknotę za Zachodem i za tym, by nie być odciętym żelazną kurtyną. Jednocześnie oddawała obyczajowość tam-

Strój to narzędzie wyróżnienia się

tego świata i określony model roli kobiety. Grabowska, mimo swojej siły i przebojowości, w domu była potulną żoną - przekonana, że trzeba gotować, dbać o męża, być uступliwą. I podobnie konserwatywne zasady odzwierciedlała w modzie. Była przekonana, że moda nie zmieni i rewolucji nie wznieci, więc wykorzystywała swoje atuty i atrybuty kobiecości: nakrycia głowy, rękawiczki, odpowiednia torebka, spódnica o właściwej długości i kolorze. Spodnie - nie, marynarki - nie, najwyżej żakiet czy kostium. Paradoksalnie jednocześnie była przeciwniczką noszenia staników. To pokazuje, jak złożone były te reguły. Możemy więc powiedzieć, że przemiany mody były też formą emancypacji kobiet - powolnego wyzwalała się z nakazów typu: „butów z odkrytą piętą nie wypada nosić po siedemnastej”. Strój wyznaczał miejsce w społeczeństwie: nauczycielce nie wypadało nosić krzykliwych ozdób, urzędniczce - spódnicy krótszej niż dwa palce nad kolano. Moda od zawsze próbowała te schematy rozbijać, między innymi poprzez stopniowe odkrywanie ciała. W renesansie przy długich sukniach ekspozowano głębokie dekolty, gdy zasłanianie górę - pokazywano kostki. Kiedy spodnie zaczęły zakrywać nogi, pojawiła się moda na odkryte biodra i pępki. Ciało zawsze znajdzie sposób, by się ujawnić - i to także jest narracja historyczna.

Czy mogłaby pani wskazać ubranie, fason, element garderoby, który najbardziej symbolizuje epokę Mody Polskiej pod Grabowską i przemiany lat 60.? Co pani by założyła, aby „wejść w klimat” tamtych lat? Jeśli miałabym wskazać symbol tamtej epoki, to byłby to żakiet - klasyczna garsonka w stylu Chanel, do tego spód-

nica i obowiązkowo buty na pięciocentymetrowym obcasie. Kolor apaszki, torebki i butów musiał się zgadzać - ten dopracowany komplet najlepiej oddaje look Mody Polskiej. A co sama bym wybrała? To już zależałoby od okazji, ale mnie osobiście zachwyca styl, który wprowadziła Bohle-Szacka: chustki wiązane pod brodą lub z tyłu za szyją, ciemne okulary i ten motocyklowy sznyt. Uwielbiam jej pomysł łączenia szerokich, rozkloszowanych spodnic w żółto-czarne grochy z krótką kurtką motocyklową. To był look z pazurem - dynamiczny, odważny, bardzo nowoczesny.

Jakie przykłady z polskiej mody pokazują, że potrafiła ona nie tylko zachwycać, ale i realnie zmieniać życie codzienne kobiet i mężczyzn w tamtym czasie?

Czytając ówczesne magazyny, jak „Ty i Ja” czy „Burda”, znalazłam mnóstwo zachwycających nowości, które jednak nie zawsze trafiały później do codziennego życia. Różnica między wyobraźnią projektantów a praktyką ulicy była spora - zresztą tak jest i dziś, kiedy oglądamy ekstrawaganckie pokazy mody i zastanawiamy się, kto i gdzie miałby w tym chodzić. Ale były też rozwiązania, które faktycznie przenikały do codzienności. Pamiętam, kiedy na przykład weszła moda na płaszcze zapinane na dwa rzędy guzików, barwne pelety, do których dobierano parasolki i kalosze w tych samych, żywych kolorach - i rzeczywiście tak zaczęły wyglądać ulice. Albo kiedy Helena Bohle-Szacka wprowadziła trapezowe sukienki z charakterystycznym wzorem w kolorowe kwadraty à la Mondrian - one naprawdę pojawiły się w miejskim pejzażu. Widać to

było nie tylko na ulicach Warszawy czy innych dużych miast, ale też w filmach i w garderobie telewizyjnych gwiazd: Edyty Wojtczak, Krynstyny Loski czy Elżbiety Sommer - słynnej „Chmurki”. Najbardziej przełomowym przykładem była jednak ekspansja spodni. Grabowska była im stanowczo przeciwna - twierdziła, że spodnie nadają się co najwyżej na grzyby albo zakupy, ale nigdy na spotkania towarzyskie czy do pracy. Helena Bohle-Szacka miała inne podejście. Zaczęła od projektowania spodni turystycznych i sama chętnie je nosiła. Wraz z przemianami lat 60. i symbolicznym „czerwonym październikiem” kobiety zaczęły nosić marynarki, czapki z daszkiem, a wreszcie spodnie w pełnej krasie. To właśnie one stały się jednym z najbardziej wyrazistych symboli zmiany - przełamania kolejnych obyczajowych schematów i nowej pozycji kobiet. I to był realny wpływ mody na codzienność.

KSIAŻKA



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Jaskółki. Powieść o kobietach mody PRL-u
Katarzyna Droga
wyd. ZNAK

MICHAŁ OPALIŃSKI: „TEN SPEKTAKL POZWALA WEJŚĆ W RODZAJ MANTRY

Spektakl „Finnegans W/Fake” już jutro w Muzeum II Wojny Światowej

Martyna Kucybała
Gdańsk

Jak przełożyć jedno z najbardziej nieczytelnych i najtrudniejszych dzieł literatury XX wieku na język teatru? Spektakl „Finnegans W/Fake” szuka odpowiedzi na to pytanie.

„Finnegans tren”

James Joyce poświęcił „Finnegans trenowi” szesnaście lat swojego życia, tworząc powieść, która wymykała się tradycyjnym kategoriom prozy. Wymyka się do dziś. To wielojęzyczna opowieść o śmierci i odrodzeniu, o cykliczności ludzkiego losu

i o samym języku - jego brzmieniu, płynności i nieustannym ruchu. Joyce zbudował świat, w którym słowo staje się muzyką, a znaczenie nieustannie się wymyka. To tekst, który fascynuje, ale i prowokuje, domagając się innego sposobu czytania i słuchania.

„Finnegans W/Fake”

Z tej literackiej materii wyrósł spektakl „Finnegans W/Fake” w reżyserii Katarzyny Kalwat, z muzyką Wojtki Blecharza i dramaturgią Benjaminą Bukowskiego. To dźwiękowa podróż przez historię Polski, w której język Joyce’a zostaje przetworzony

w teatralną muzykę, a aktorzy - używając własnych ciał jak instrumentów - tworzą żywy organizm sceniczny. ©©

GDZIE OBEJRZEĆ „FINNEGANS W/FAKE”

Na spektakl zapraszamy we wtorek, 21 października, o godzinie 18.00 do Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Bilety dostępne są na stronie muzeum.

Teatr ma nam wywiercić dziurę w tym zamurowanym świecie

O pracy nad tym niezwykłym projektem, języku, a także o tym, w jaki sposób „Finnegans tren” rezonuje z dzisiejszym światem, rozmawiamy z Michałem Opalińskim - aktorem występującym w spektaklu.

Martyna Kucybała: Spektakl „Finnegans W/Fake” oparty jest na książce Jamesa Joyce’a „Finnegans tren” - de facto jednego z najtrudniejszych dzieł literackich XX wieku. Czy miał pan styczność z tym tekstem?

Michał Opaliński: Przyszanuj, że w całości nie przeczytałem. Jest to duże wyzwanie. I tak, spektakl jest oparty na książce Joyce’a. To jest podstawowe sformułowanie i słuszne. Katarzyna Kalwat (reżyserka - przyp. red.) postawiła przed sobą i przed nami dość karkołomne zadanie. „Finnegans tren” był tłumaczony około 17 lat, zanim w ogóle ukazał się na światło dzienne. Jest to wyjątkowa książka. Można powiedzieć, że mantra pisana językiem, który Joyce stworzył na użytek swojego świata, który kreował w „Finnegans tren”. Oczywiście jest to, że nie jest to do przełożenia w żaden sposób na przestrzeń teatru, ponieważ to nie jest język, w jakim my go znamy, w jakim komunikujemy się teraz. Jest mocno wrażeniowy, oparty na odczuciach, emocjach. Muszę przyznać, że była to długa i burzliwa praca, ponieważ rozpoczęła się jeszcze w czasach pandemii, więc lockdowny nam różnie stopowały tę pracę. Trwało to półtora roku. Był to proces przygotowania, pisania, rozczytania tych scen na nowo. Powstała bardzo ciekawa i nieoczywista forma. Taka, do której my, jako widzowie teatralni, na co dzień nie jesteśmy przyzwyczajeni. Aczkol-

wiek trzeba podkreślić, że jest to spektakl. Jest to widowisko, jest to przestrzeń muzyczna. Nie będę zdradzać tutaj niczego widzom, ale opowiada pewną historię. Opowiada też historię języka, historię ludzkości, tego, w jaki sposób język ewoluje, w jaki sposób się stwarza i od razu przetwarza.

Czy przez to, że jest to spektakularne i bardzo oryginalne widowisko, wykraczające poza ramy teatralne, czuje pan, że bierze udział w czymś naprawdę wyjątkowym?

Każdy spektakl jest w jakiś sposób performancem. Performance jest wpisany w ten spektakl jako sam akt performowania. Do tego trzeba zaznaczyć, że mamy absolutnie wspaniałą muzykę skomponowaną przez Wojciecha Blecharza oraz muzyków występujących na żywo z nami, improwizujących i grających. Oczywiście jest to zapisane w nutach, natomiast my jako nie muzycy, a bardziej performerzy, również z nimi muzykujemy, my również z nimi improwizujemy. W związku z tym to jest za każdym razem dla nas wyjątkowe i niepowtarzalne przeżycie.

Joyce mówił o niemożności pełnego zrozumienia swojego dzieła przez współczesnych. Że musi minąć 200 lat, abyśmy byli w stanie to zrozumieć? Czy wasz spektakl jest próbą zmierzenia się z tą „niemożliwością”? Udowodnieniem, że teraz jest idealny czas, by pokazać światu Joyce’a?

Nie potrafię do końca odpowiedzieć pani na to pytanie, ponieważ nie wiem, czy ten spektakl ma jakieś zadanie, jakąś misję do spełnienia wobec widza i wobec ludzi. Trzeba pamiętać, że Joyce tworzył tę książkę w czasie kryzysu i za-



MATERIAŁ OTRZYMANY

grożenia drugą wojną światową. Wszyscy wtedy na świecie, w Europie, czuli zmianę, która nadchodzi. Jeszcze nie można było tego nazwać, nie można było wskazać, co to będzie, ale ten niepokój był i myślałem, że wtedy, kiedy myśmy tworzyli ten spektakl, nasz świat się zmienił i to diametralnie. Są to zmiany, które pędzą, więc wydaje mi się, że jest absolutnie uniwersalnie rozczytane. Żyjemy teraz w takich czasach, gdzie przetwarzamy miliard informacji codziennie. Żyjemy w dobie przetwarzania szybkiej informacji poprzez internet, informacji dostępnej z całego globu, jeśli chodzi też o konflikty wojenne, o życie społeczne. To wszystko jest miliardem informacji, które my musimy przetworzyć. Według mnie ten spektakl pozwala wejść w jakiś rodzaj mantry, jakiś rodzaj hipnotycznego stanu, dzięki czemu możemy wyłuszczyć się z tych informacji. Przystajemy je analizować i poddajemy się przyjemności. Zastanowić się, w jaki sposób te wytworzone i przetworzone słowa mnie koją a może drażnią. To jest pytanie oczy-

wiście do widza. Nie chcę dawać takich odpowiedzi. Jestem zawsze przeciwnikiem mówienia, że spektakl ma jakąś tezę albo jakieś założenie. Teatr Polski w Podziemiu raczej stawia pewien problem przed sobą, ale nie daje rozwiązań, tylko otwiera. Więc wracając do pani pytania, wydaje mi się, że każdy z widzów może się bardzo zaskoczyć tym, co właściwie przyjmie, mając jakiegokolwiek oczekiwania. Myślę, że każdy znajdzie coś uniwersalnego. Coś, co wypływa też spod powierzchni tej całej materii spektaklowej. Czy to jest dobry czas na Joyce’a? Myślę, że dobry czas. Mając pod uwagę również to, że prace nad tym dziełem Joyce rozpoczął w 1922 roku, to uważam, że obecnie stało się ono bardziej aktualne niż w tamtym okresie. Jest w tym spektaklu pewnego rodzaju tęsknota. Tęsknota do świata, który tak nie pędzi. Który tak nas nie atakuje. Który nie jest tak intensywny i agresywny. Który za pomocą słowotwórstwa i muzyki, która z tych słów się tworzy, jest w stanie nas na chwilę „pogłaskać”. Albo

powiedzieć: zatrzymaj się i pomyśl na chwilę. Czytanie Joyce’a jest doświadczeniem hipnotycznym. Odchodząc od Joyce’a, ale będąc w przestrzeni spektaklu „Finnegans W/Fake”, muszę podkreślić, że my sami mamy możliwość podążać ze swoją wyobraźnią. Kasia Kalwat poprowadziła ten spektakl w taki sposób, że sceny mają pewną historię i to widz ma możliwość samemu pisać z nami narrację. Bardzo się cieszę, że podjęliśmy się tego z Katarzyną, bo przez swoje życie artystyczne nigdy nie widziałem takiego spektaklu. Więc zazdroszczę ludziom, którzy mogą to zobaczyć. Mam to poczucie, że to musi być niesamowite doświadczenie, skoro ja, będąc w środku, również doświadczam czegoś takiego.

Zgadzam się z panem, że być może teraz jest najlepszy okres na to, żeby taką sztukę wystawić. Zaczęliście w czasach pandemii, teraz jesteście znowu w niepewnych czasach. Powiedział pan, że chcecie, żeby widział sam do czegoś doszedł, doświadczyć tej sztuki. Jednak czy możemy powiedzieć, że waszym celem jest to, żeby po prostu ukończyć w tym niepewnym okresie? Sprawić, żeby poczuł się lepiej?

Uważam, że teatr z natury ma taką misję, żeby koić. I to nie chodzi o to, żeby teraz „posuwać” jakieś clikliwe historie na pocieszenie dla widza. Widz jest inteligentnym odbiorcą, który ma swój sposób myślenia, swoją narrację. Teatr nie ma zadania tego nazywać albo dookreślić. Teatr ma zadanie wyciągnąć ten temat na chwilę i powiedzieć: „a ty co myślisz? Bo my na dzisiaj myślimy tak...”. Myślę, że to kojenie może też drażnić, bo też to jest zapisane w tym spektaklu. Na przykład to,

w jaki sposób tworzymy władzę albo władza sama się tworzy i kto tę władzę przejmuje, zarówno nad językiem, jak i nad człowiekiem. To nie są raczej kojące myśli, tylko to są myśli do zobaczenia. Wracając do tego, o czym mówiliśmy wcześniej. Nasze czasy są z jednej strony bardzo ambiwalentne, ponieważ nigdy ludzkości się nie żyło tak dobrze, jak teraz. Nigdy nie żyliśmy w takim komforcie, w takim dostatku. Z drugiej strony mamy poczucie, że cały czas nie możemy wyjść z tego błędnego koła, które cały czas nas zawraca. Popęlamy błędy, choć błędy też są naturą człowieka. Jednak często myślę o tym naiwnie, na przykład w kontekście ludobójstwa, dlaczego znowu to robimy? Dlaczego to się znowu dzieje? Dlaczego jako ludzkość nie jesteśmy w stanie wyciągnąć wniosków? Myślę, że Joyce po to napisał tę książkę, bo chciał w końcu coś powiedzieć językiem, który nie jest nazwany, ale który coś otworzy.

W jaki sposób zachęciłby pan widzów, by udali się na spektakl?

Zachęciłbym widzów, żeby przyszli na coś, co może zaskoczyć. Co wymyka się z tych nazwanych czy pewnych standardów, do których jesteśmy przyzwyczajeni. Zazdroszczę widzom w Gdańsku, którzy będą mogli uczestniczyć w tej przygodzie. Mogą ją nawet odrzucić, bo teatr nie jest do głaskania, nie jest do lubienia czy nienubienia. Teatr ma nam wywiercić dziurę w tym zamurowanym świecie i w naszej narracji. Otworzyć nas na coś nowego. Zapraszam do wspólnego bycia w tej przestrzeni, bo to jest naprawdę wspólnotowe przeżycie. Spektakl ten absolutnie włącza, a nie wyłącza. ©©

MAGAZYN

SPORTOWY24.PL

20.10.2025

Dzisiaj siatkarze Energi Trefla Gdańsk po raz pierwszy w nowym sezonie zapraszają do hali Ergo Arena na ligowe spotkanie. STR. 16



FOT. JAKUB STEINBORN

16. sezon Trefla w krajowej elicie

Szczęśliwa końcówka Lechii w Gliwicach. Koszmarne błędy Arki w Białymstoku. STR. 14

AŻ 13 MEDALISTÓW MISTRZOSTW ŚWIATA W KLUBACH PLUS LIGI SIATKARZY STR. 17

Koszykarze AMW Arki Gdynia nie zwalniają w lidze, notując już trzeci wygrany mecz STR. 19

SPORTOWY24.PL

Piłka nożna Lechia Gdańsk po zwycięstwie nad Piastem opuściła ostatnie miejsce w tabeli

BOBCEK DAŁ LECHII WYGRANĄ W GLIWICACH

Paweł Stankiewicz, Gliwice
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

Lechia Gdańsk zdobyła bardzo cenne trzy punkty wygrywając wyjazdowy mecz z Piastem Gliwice 2:1. Złotego gola strzelił Tomasz Bobcek.

Piast Gliwice	1 (0)
Lechia Gdańsk	2 (1)

Bramki: 0:1 Iwan Żelizko (45), 1:1 Gierman Barkowski (50), 1:2 Tomasz Bobcek (90+5)

Piast: Plach - Twumasi, Czerwiński, Rivas, Drapirski - Boisgard (68 Vallejo), Diczek, Lesniak - Jirka (68 Chrapek), Barkowski, Sanca

Lechia: Paulsen - Kludka (46 Olsson), Diaczuk, Rodin, Vojtko - Mena, Żelizko, Kapić, Cirković (64 Sezonienko) - Neugebauer (64 Kurminowski) - Bobcek

Sędziów: Bartosz Frankowski (Toruń)

Widzów: 4339

Lechia była zdeterminowana, żeby powalczyć o komplet punktów w wyjazdowym me-

czu z przedostatnim w tabeli Piastem Gliwice. Determinacja miała jednak iść w parze z odpowiedzialnością na boisku. Dlatego trener John Carver zdecydował się na wariant z jednym napastnikiem, Tomaszem Bobckiem, aby zadbać o zabezpieczenie dostępu do własnej bramki. Po kontuzji do gry wrócił za to Iwan Żelizko, który miał ustabilizować grę biało-zielonych w środku pola.

Pierwsza połowa meczu była słaba, a obie drużyny grały bardzo niedokładnie. Raziły straty w prostych sytuacjach, błędy bez presji ze strony rywala. W takich warunkach trudno było o jakiejkolwiek konkrety w polu karnym rywala. Piłkarze Lechii starali się szukać Bobcka, ale większość podań nie docierała do napastnika albo Słowak był w takiej sytuacji, że niewiele mógł zrobić. To jednak Bobcek miał szansę, po tym jak otrzymał podanie od Aleksandra Cirkovića. Pretensje do kolegi miał Rifet Kapić, który czekał na podanie.



Lechia odniosła bardzo cenne zwycięstwo w Gliwicach

Tuż przed przerwą Lechia miała rzut wolny. Do piłki podszedł Żelizko i oddał znakomity strzał, po którym futbolówka odbiła się od słupka i wpadła do siatki. Była kołyska, a Iwan zdradził w przerwie, że gola dedykuje narodzonej córeczce. To

był dopiero pierwszy celny strzał w tym spotkaniu, a biało-zieloni po pierwszej połowie byli bliżej zdobycia cennych trzech punktów.

Lechia musiała dokonać rozszarad w defensywie na drugą połowę, bo z powodu kontuzji

gry nie mógł kontynuować Bartłomiej Kludka. Za niego wszedł Elias Olsson, który zajął miejsce na środku obrony, a na prawą stronę przesunięty został Maksym Diaczuk. Gdańszczanie długo nie cieszyli się prowadzeniem, bo już pięć mi-

nut po wznowieniu gola gospodarze wyrównali także po swoim pierwszym celnym strzale w tym spotkaniu. Podał Leandro Sanca, a pozostawiony bez krycia Gierman Barkowski skierował piłkę do siatki.

Drużyna z Gdańska chciała wygrać w Gliwicach, więc trener Carver wprowadził na boisko Dawida Kurminowskiego za Tomasza Neugebauera i Lechia grała na dwóch napastników. Nie przełożyło się to na sytuacje bramkowe. Celny strzał z dystansu oddał Camilo Mena, ale trudno powiedzieć, żeby któryś z zespołów był bliżej zwycięstwa. Jednak w ostatniej minucie doliczonego czasu gry po akcji Meny w sytuacji sam zwycięskiego gola dla Lechii strzelił Tomasz Bobcek.

Dla Lechii to bardzo cenne zwycięstwo, które pozwoliło odbić się od dna i opuścić ostatnie miejsce w tabeli. Przełamał się też Bobcek, który dwa miesiące musiał czekać na ligo-wego gola.

©

Piłka nożna Żółto-niebiescy przegrali po raz szósty na siedem meczów wyjazdowych

ARKA ZOSTAŁA UKARANA ZA KOSZMARNE BŁĘDY

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

Jagiellonia Białystok pokazała Arce Gdynia jak należy grać w piłkę na poziomie PKO Ekstraklasy. Żółto-niebiescy w pierwszej połowie prezentowali się poprawnie, ale grali nieskutecznie.

Jagiellonia Białystok	4 (1)
Arka Gdynia	0 (0)

Bramki: 1:0 Sergio Lozano (16), 2:0 Youssuf Sylla (57), 3:0 Afimico Pululu (66), 4:0 Afimico Pululu (70)

Jagiellonia: Piekutowski - Pozo, Vital, Pelmard, Wdowik (75 Polak) - Romanczuk, Lozano (58 Flach) - Prip (58 Wojtuszek), Imaz, Pietuszewski (82 Jackson) - Sylla (58 Pululu)

Arka: Węglarz - Zator, Marcjanik, Hermoso - Navarro, Nguissima (61 Vitalucci), Jakubczyk (75 Sidibe), Kocyla (75 Gojny) - Rusyn (61 Perea), Espiau (75 Sobczak), Kerk

Sędziów: Karol Arys (Szczecin)

Widzów: 18 607

Arka pokazała się z niezłej strony w pierwszej połowie meczu w Białymstoku. Widać, że drużyna dobrze przepracowała okres przerwy reprezentacyjnej i pokazała lepszy fut-

bol. Podopieczni trenera Dawida Szwargi postawili na dobrze znaną odpowiedzialność i konsekwencję w grze defensywnej, ale też mocniej zagrali pressingiem niż to miało miejsce we wcześniejszych spotkaniach wyjazdowych.

Żółto-niebiescy musieli coś zmienić w swojej grze w meczach wyjazdowych, bo wyniki poza Gdynią są złe. Tylko jeden punkt i jeden strzelony gol do meczu w Białymstoku to kiepski wynik. Oczywiście zadanie dla Arki było bardzo trudne, bo Jagiellonia to niesamowicie trudny przeciwnik. Już na samym początku gospodarze dwukrotnie znaleźli się w polu karnym rywala, ale Damian Węglarz nie dał się zaskoczyć. Pechowa dla Arki okazała się 16 minuta spotkania. Z rzutu wolnego kąśliwy strzał po ziemi oddał Sergio Lozano, piłka minęła trzyosobowy mur, Węglarz nie wykonał żadnej interwencji i tylko wzrokiem doprowadził futbolówkę, która wpadła do siatki.

Arka grała odważnie w Białymstoku i szukała swojej oka-

zji na zdobycie wyrównującego gola. Większość akcji ofensywnych szła przez Sebastiana Kerka, ale jego dośrodkowania nie docierały do kolegów z drużyny. I to niekoniecznie z winy Kerka, bo jak dośrodkował idealnie, to na pozycji środkowego napastnika zabrakło Edu

Espiau. Właśnie skuteczność jest największym problemem Arki. Gdynianie potrafili odebrać piłkę na połowie rywala i świetną szansę miał Espiau, to strzelił prosto w Miłosza Piekutowskiego. To była bardzo dobra okazja do zdobycia gola. Wcześniej podopiecznym tre-

nera Szwargi dopisało szczęście, bo gola strzelił Lozano, ale na minimalnym spalonym był Oskar Pietuszewski.

- Szkoda tej bramki, będziemy ją po meczu analizować. Niezłe gramy, agresywnie, pressingiem i w zasadzie realizujemy to, co założyliśmy.

Chcemy grać tak pressingiem na wyjeździe, jak robimy to w domu. Mam nadzieję, że w drugiej połowie już nic nie stracimy, a coś strzelimy. Wiadomo, że Jagiellonia kreuje sytuacje bramkowe, bo ma jakość piłkarską - ocenił po pierwszej połowie Damian Węglarz, bramkarz żółto-niebieskich.

W drugiej połowie ponownie padł mit dobrej organizacji w grze defensywnej. Dwa kolejne gole dla „Jagi” to prezenty od graczy żółto-niebieskich. Tak było kiedy piłkę na własnej połowie stracił Aurelien Nguissima, a po zagranii Jesusa Imaza piłkę dostał Youssuf Sylla, który świetnie zachował się w polu karnym i zdobył gola. Bohaterem kolejnych akcji był wprowadzony na boisko Amifico Pululu. Luis Perea w opinii trenera Szwargi miał być wielkim wygranym zgrupowania w Opalenicy, a we własnym polu karnym stracił piłkę jak w grze podwórkowej, a Pululu pewnie trafił do siatki. Za chwilę zdobył swojego drugiego gola i ustalił wynik meczu. ©



Piłkarze Arki zagrali fatalnie w defensywie

PKO Ekstraklasa Znow kompletnie pod Wawelem zawiódł Raków

Nowy lider, nowy gadżet arbitra. Jagiellonia nie zwalnia tempa

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

W 12. kolejce doszło do zmian w lidze. Jagiellonia wskoczyła na fotel lidera, z którego strąciła Górnika, a sędzia Szymon Marciniak przetestował nowinkę technologiczną, jaką jest system Ref Cam.

Jagiellonia znow udowadnia, że potrafi łączyć grę w Ekstraklasie z Ligą Konferencji. Pomimo natłoku obowiązków i dużych zmian kadrowych w letnim okienku właśnie zaliczyła siedemnasty mecz z rzędu (!) bez porażki, pokonując aż 4:0 Arkę Gdynia. Drużyna Adriana Siemienia ostatni i zarazem jedyny raz przegrała w tym sezonie na inaugurację.

W sobotę błysnął jako zmiennik Afimico Pululu, który błyskawicznie ustrzelił dublet. Prosto z rzutu wolnego gola strzelił natomiast Sergio Lozano, który sezon zaczynał w lidze hiszpańskiej. Zaliczył nawet występ i przesiedział na ławce mecz z Barceloną. W czwartek na jego wysokiej formie Jagiellonia spróbuje skorzystać we Francji, gdzie w Lidze Konferencji zagra przeciwko Strasbourgowi, który jest drugi na własnym podwórku i jeszcze świeżo po szalonym remisie 3:3 z gwiazdorskim PSG.

Kompletnie zawiódł za to Raków Częstochowa. Pretendent do tytułu wybrał się do Cracovii, z którą nie umie punktować od lat. I tym razem wyszło identycznie. Co zaskoczyło? Fakt, że dosłownie nic nie udało się wskórać na ofensywie; dopiero w 87. minucie został oddany je-



Szymon Marciniak testował nową „zabawkę” podczas meczu Korony z Górnikiem

dyny celny, na dodatek czytelny strzał. - Mieliliśmy pół szansy - komentował gorzko trener Marek Papszun. W Cracovii nastroje były zupełnie inne; nie tylko ze względu na zwycięstwo dające powrót na podium. Po dwóch miesiącach od kontuzji do składu wrócił bowiem lider ofensywy, Ajdin Hasić, ciepło przywitany przez 12 tys. kibiców świętujących tego dnia jubileusz przyjaźni z drugoligową Sancedą Nowy Sącz.

Od emocji kipiało w Kielcach. Korona długo prowadziła z liderującym dotąd w tabeli Górnikiem Zabrze, by ostatecznie stracić bramkę w doliczonym czasie i zremisować 1:1. W tym meczu sędzia Szymon Marciniak jako pierwszy w Ekstraklasie przetestował gadżet sędziowski znany

z Klubowych Mistrzostw Świata - czyli tzw. system Ref Cam objawiający się kamerą zamontowaną na wysokości klatki piersiowej. To gratka dla widzów, bo obraz z tej perspektywy zaprezentowano podczas transmisji w Canal+ Sport. Wszyscy mogliśmy się przekonać, jak duża jest dynamika zdarzeń i jak niekiedy kiepski ogląd arbitra ma na daną kontrowersyjną sytuację, co z kolei zazwyczaj skutkuje posiłkowaniem się VAR-em.

Najpierw płomienna przemowa w szatni do piłkarzy, potem wspólne śpiewanie z kibicami pod trybuną dopingową - taki był piątek debiutującego trenera Igora Jovicevicia w Widzewie Łódź. Chorwat znany m.in. z pracy w Szachtarze Donieck zdecydował się przejąć zespół

już teraz. Przed meczem z Radomiakiem poprowadził tylko jeden trening, ale z zespołem najwidoczniej zaiskrzyło od razu. Przepiękną bramkę zdobył po przerwie Lendon Selahi, który przesądził o wygranej.

Kto wie, czy nowe otwarcie za moment nie nastąpi również w Motorze Lublin. Beniaminek ubiegłego sezonu rozczarowuje. Na przełamanie czeka od sierpnia. I jeszcze poczeka, bo mimo dwóch zdobytych bramek przegrał u siebie z GKS Katowice aż 2:5. - Wyglądaliśmy tak, jakbyśmy grali ze sobą pierwszy raz - grzmiał trener Mateusz Stolarski. W mediach (TVP Sport) już wymieniana jest nazwiska jego potencjalnych następców; chodzi o Daniela Mysliwca i Aleksandra Vukovicia. ©

12. KOLEJKA EKSTRAKLASY

MOTOR LUBLIN - GKS KATOWICE 2:5
Bramki: Czubak 35 i 38 - Galan 9, Najemski 21 sam., Zrelak 47, Szkuryn 73 i 82

WIDZEW ŁÓDŹ - RADOMIAK 3:2
Bramki: Bergier 7, Therikidsen 38, Selahi 69 - Romario Baro 44, Maurides 90

KORONA KIELCE - GÓRNIK ZABRZE 1:1
Bramki: Remacle 45 k - Janicki 90+4

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK - ARKA GDYNIA 4:0
Bramki: Lozano 16, Sylla 57, Pululu 66 i 70

CRACOVIA - RAKÓW CZĘSTOCHOWA 2:0
Bramki: Minczew 33, Perković 51

PIAST GLIWICE - LECHIA GDAŃSK 1:2
Bramki: Barkowski 50 - Żelisko 41, Bobcek 90+5

1. Jagiellonia Białystok	11	24	23-13
2. Górnik Zabrze	12	23	19-10
3. Cracovia	11	21	20-12
4. Korona Kielce	12	19	16-11
5. Wisła Płock	10	18	12-7
6. Lech Poznań	10	18	18-16
7. Widzew Łódź	12	16	20-17
8. Legia Warszawa	10	15	13-9
9. Radomiak Radom	12	15	22-22
10. Raków Częstochowa	11	14	12-15
11. Zagłębie Lubin	10	13	21-16
12. Pogoń Szczecin	11	13	16-20
13. Arka Gdynia	12	12	7-19
14. GKS Katowice	12	11	16-24
15. Motor Lublin	11	11	13-21
16. Lechia Gdańsk	12	10	21-27
17. Bruk-Bet Termalica	11	9	15-21
18. Piast Gliwice	10	7	9-13

Program 13. kolejki

Piątek (24.10)
Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Zagłębie Lubin (godz. 18.00), Motor Lublin - Widzew Łódź (godz. 20.30)

Sobota (25.10)
Arka Gdynia - Piast Gliwice (godz. 14.45), Pogoń Szczecin - Cracovia (godz. 17.30), GKS Katowice - Korona Kielce (godz. 20.15)

Niedziela (26.10)
Raków Częstochowa - Lechia Gdańsk (godz. 14.45), Górnik Zabrze - Jagiellonia Białystok (godz. 17.30), Legia Warszawa - Lech Poznań (godz. 20.15)

Poniedziałek (27.10)
Radomiak Radom - Wisła Płock (godz. 19.00).

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

7 goli
Jesus Imaz (Jagiellonia Białystok)
6 goli
Tomas Bobcek (Lechia Gdańsk), Mikael Ishak (Lech Poznań), Ousmane Sow (Górnik Zabrze), Filip Stojilković (Cracovia)
5 goli
Fran Alvarez (Widzew Łódź), Sebastian Bergier (Widzew Łódź), Jan Grzesik (Radomiak Radom), Dawid Błanik (Korona Kielce), Karol Czubak (Motor Lublin), Michail Kosidis (Zagłębie Lubin), Afimico Pululu (Jagiellonia Białystok)

BOHATER WEEKENDU

Afimico Pululu (Jagiellonia Białystok)
Zaledwie 12 minut potrzebował napastnik Jagiellonii, by zapisać na swoim koncie dwa trafienia. Przyniósł się w ten sposób do wygranej i awansu na pozycję lidera PKO BP Ekstraklasy.



FOT. ADAM JANKOWSKI

Wróciły ligowe rozgrywki, wróciły też nerwy. Szczególnie było to widać w Lublinie

Bartosz Głab
redakcja@polskapress.pl

Pierwsza kolejka PKO Ekstraklasy po przerwie na mecze reprezentacji przyniosła wiele emocji, niestety nie wszędzie tych pozytywnych.

Coraz bardziej nerwowa atmosfera panuje w Lublinie, gdzie na włosku wisi posada szkoleniowca. Natomiast w Kielcach sędzia Szymon Marciniak postanowił wytłumaczyć się z po-

dyktowanych rzutów karnych w meczu Korona - Górnik.

Stresy w Motorze

Trener Mateusz Stolarski z Motoru Lublin może wkrótce pożegnać się ze stanowiskiem. Jego podopieczni po raz ostatni cieszyli się ze zwycięstwa jeszcze w sierpniu, a od tego czasu zdobyli 3 punkty w PKO Ekstraklasie po 3 remisach oraz odpadli z Pucharu Polski.

Kapitan lubelskiego zespołu, Bartosz Wolski, tak zdążył zdiagnozować - w rozmowie z klu-

bową stroną Motoru - przyznajemy porażki: - Średnio weszliśmy w ten mecz - dostaliśmy szybkie dwie bramki, ale mimo tego z każdą minutą staliśmy się narzucać swój styl gry i doprowadziliśmy do wyniku 2:2. Później mieliśmy kolejne sytuacje, ale ta druga żółta i w konsekwencji czerwona kartka w pierwszej połowie zabiła nam ten mecz. Do przerwy popełnialiśmy zbyt dużo prostych, indywidualnych błędów. W drugiej części przez pierwsze 15-20 minut byliśmy

w stanie podjąć walkę, mimo że dostaliśmy bramkę po stałym fragmencie. Byliśmy w stanie podjąć rękawicę, ale im dalej w las, tym bardziej ten mecz nam uciekał. Musimy skupić się na tym, żeby nie popełniać tyłu indywidualnych błędów.

Uderzył w ekspertów

W sobotę podczas meczu Korona Kielce - Górnik Zabrze na klatce piersiowej sędziego Szymona Marciniaka zadebiutowała specjalna kamera z systemem Ref Cam, który dostar-

czał obraz na żywo bezpośrednio do transmisji telewizyjnej. W pierwszej połowie doświadczony arbitry poddyktował dwa „miękkie” rzuty karne dla Złocisto-Krwistych. Jeden z nich został wykorzystany.

- Przyzwyczajaliśmy piłkarzy do tego, żeby w środku pola walczyli jak wikingowie - czyż to, ale bardzo mocno. Natomiast w polu karnym co doświadczenie - m.in. dzięki komentatorom i ekspertom, którzy przyzwyczaili do takiego odbioru sytuacji - będziemy mieć

jedenastki takie jak dzisiaj. Bo takie są oczekiwania. Słow motion pokazuje, co pokazuje i niestety zawodnicy się kładą. Największy dzisiaj zawodnik - Kostas Sotiriou - po dotknięciu w nogę leży półtorej minuty w polu karnym... Jeżeli chcemy taki futbol, to OK - powiedział arbitry w pomocowej rozmowie z reporterem Canal+ Sport.

Spotkanie w Kielcach zakończyło się remisem 1:1. Górnik do wyrównania doprowadził w doliczonym czasie. ©

Siatkówka We wrześniu 2027 roku w Ergo Arenie na mistrzostwach świata zagra reprezentacja Polski

GDAŃSK PRZYWITA NAJLEPSZYCH SIATKARZY

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

Trzeci raz w historii Polska będzie organizować największą imprezę sportową w siatkówce mężczyzn. Po raz drugi jedną z hal tego turnieju będzie gdańsko-so-pocka Ergo Arena.

W formacie 32 drużyn mistrzostwa świata we wrześniu 2027 roku rozpoczną się w hali Ergo Arena. Wielofunkcyjny obiekt na granicy Gdańska i Sopotu po raz drugi będzie gościł siatkarzy w tak ważnym turnieju. Po raz pierwszy wystąpią w nim jednak reprezentanci Polski, którzy postarają się znów stanąć na podium międzynarodowego turnieju.

Lista pozostałych miast-gospodarzy nie została jeszcze przedstawiona. Bazując na poprzednich turniejach najprawdopodobniej będą wśród nich Kraków (Arena Kraków), Katowice (Spodek), Gliwice (Arena Gliwice), Łódź (Atlas Arena), czy Wrocław (Hala Stulecia).



Przedstawiciele Gdańska, Pomorza i związku siatkarskiego z logo mistrzostw świata

- Nie przesadzę, jeśli powiem, że jesteśmy w miejscu, które jest domem polskiej reprezentacji, polskiej siatkówki. Stąd drużyna narodowa jedzie po największe sukcesy. Stąd wyruszyła na ostatnie igrzyska olimpijskie do Paryża, czy niemal stąd na tegoroczne mistrzostwa świata. W hali na gra-

nicy Gdańska i Sopotu, we współpracy z Samorządem Województwa Pomorskiego, ale przede wszystkim z Polskim Związkiem Piłki Siatkowej, ogłaszamy, że odbędą się mecze mistrzostw świata we wrześniu 2027 roku. Na pewno odbędą się faza grupowa, 1/8 finału oraz ćwierćfinały. Będzie

tu można zobaczyć wszystkie grupowe mecze reprezentacji Polski, a to najważniejsza wiadomość dla fanów naszej siatkówki - powiedziała Aleksandra Dulciewicz, prezydent miasta Gdańska.

Ergo Arena jest znana każdemu kibicowi siatkówki w kraju. W sierpniu 2010 roku

uroczyste otwarcie nowoczesnej hali związane było z meczem, w którym Polacy po tie-breaku pokonali reprezentację Brazylii. To tutaj Polacy zdobyli pierwszy medal Ligi Światowej (2011), wywalczyli kwalifikację do igrzysk olimpijskich w Tokio, awans do półfinału mistrzostw Europy (2021), a także pierwszy w historii złoty medal Siatkarskiej Ligi Narodów (2023).

- Bardzo się cieszę, że Pomorze, a w szczególności stolica województwa pomorskiego będzie organizatorem tych pierwszych meczów rozgrywanych w hali Ergo Arena. Stąd zwykle nasi reprezentanci wyruszali na podbój wielkich imprez. Mam nadzieję, że także w 2027 roku, kiedy Polska jest organizatorem mistrzostw świata, nasza reprezentacja również zdobędzie medale. Bardzo się cieszę, że te mecze będą na Pomorzu, ponieważ chcemy wykorzystać to pod względem promocyjnym. To będzie turniej, który budzi zainteresowanie milionów fanów piłki siatkowej na całym świecie. Myślę, że ty-

siące kibiców, którzy przyjadą tutaj na mecze, będą mogli zobaczyć, jak piękne jest Pomorze i jak znakomicie rozwija się Gdańsk - mówi Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego.

Mistrzostwa świata siatkarki rozgrywane będą w formacie 32 drużyn.

- W fazie grupowej zobaczymy po cztery drużyny w ośmiu grupach. Zgodnie z diagramem w Ergo Arenie wystąpi osiem drużyn narodowych w trzech etapach, czyli w fazie grupowej, 1/8 finału i ćwierćfinałach. W tej formule mogą jeszcze być drobne przesunięcia, jeśli mówimy o konkretnych dniach. FIVB pracuje nad delikatną zmianą, aby nie powtórzyły się sytuacje z Filipin, gdzie zespół Belgii po wygraniu grupy z Włochami trafił na nich w ćwierćfinale. Ten system ma być tak ustalony, aby drużyny z jednej grupy mogły na siebie trafić najwcześniej w półfinale - wyjaśnia Sebastian Świdorski, prezes Polskiego Związku Piłki Siatkowej.

Nowy sezon do poprawy. Potencjał drużyny Trefla może tylko się rozwinąć

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

SIATKÓWKA. Dzisiaj w Ergo Arenie o godz. 17.30 Energia Trefl Gdańsk rozpocznie kolejny sezon w PlusLidze. Co „gdańskie lwy” pokażą w tych rozgrywkach?

Co ma siatkarski Energia Trefl Gdańsk? Świetne miejsce do gry, czyli halę Ergo Arena, do której potrafi przyciągnąć tysiące kibiców. Czego nie „gdańskie lwy” nie mają? W sezonie 2024/2025 zabrakło im sportowego pazura, aby zadowolić publiczność wynikami. Te niedociągnięcia zespół trenera Mariusza Sordyla może poprawić w rozgrywkach 2025/2026, które rozpocznie dziś meczem z Barkomem Każanami Lwów.

Transferowy potencjał

PlusLiga jest przykładem profesjonalnej ligi, w której medalowe szanse klubów dosyć łatwo ocenić, sprawdzając liczbę aktualnych reprezentantów Polski w poszczególnych składach. Energia Trefl Gdańsk nie ma tych topowych zawodników. Niektórzy obecni kadrowicze w drużynie narodowej mają przeszłość na Pomorzu. W niedawnych mistrzostwach

świata na Filipinach byli to Kevin Sasak, Artur Szalpak oraz Szymon Jakubiszak.

Gdański Trefl działa już od 20 lat. Miał lata tłuste (2014-2018), kiedy skutecznie rywalizował z najlepszymi na krajowym podwórku. Przez siatkarzy postrzegany jest od dawna jako miejsce bardzo przyjazne. W Trójmieście mieszka się dobrze siatkarzom i ich rodzinom. Ergo Arena jest jedną z najlepszych hal dla tej dyscypliny w kraju. Trefl nie może jednak nawiązać równorzędnej rywalizacji na rynku transferowym.

Było to widać w rozgrywkach 2024/2025. Sezon pod wodzą trenera Mariusza Sordyla nie układał się po myśli gdańszczan. Musieli drzeć o zachowanie statusu ligowca w obliczu reorganizacji PlusLigi z 16 do 14 drużyn. Trzy zespoły pożegnali się z krajową elitą (Stal Nysa, GKS Katowice i MKS Będzin). Trefl zajął ostatecznie 11 miejsce, ale nie jest to powód do zadowolenia. Bardzo szybko skończył grę, wydłużając oczekiwanie na następne występy o stawkę.

- Pół roku minęło od ostatniego spotkania i jak widzę po frekwencji wszyscy tęsknimy za siatkówką w Gdańsku. To drużyna inna, niż w ubie-

głym sezonie, bo jest kilku nowych zawodników. Tej drużyny nie będziemy się wstydić. To drużyna, która będzie walczyła, będzie gryzła najlepszych. Myślę, że wszyscy zawodnicy, którzy tutaj są, są szczęśliwi z gry w Gdańsku. Mam nadzieję, że kibiców i najwyższą frekwencję w PlusLidze. Zapraszam na wszystkie mecze Trefla i gwarantuję, że nie będziecie się tej drużyny wstydić - przekonywał prezes klubu Dariusz Gadowski podczas przedsezonowej prezentacji w galerii Forum Gdańsk.

Miejsca 9-11?

Energia Trefl Gdańsk wciąż ma kilka mocnych punktów. Jako organizacja klub jest niezwykle doświadczonym graczem w PlusLidze. Po tym ostatnim sezonie żółto-czarnych stać na dużo lepsze miejsce. Pojawiają się jednak opinie, że zespołowi Sordyla nie uda się wejść do play-offów. Trefl ma być drużyną lepszą od absolutnego beniaminka InPost-u ChKS-u Chełm, ukraińskiego Barkomu Każanów Lwów (domowe mecze rozgrywanego w hali w Elblągu), a może także od Ślepska Malowu Suwałki, czy Indykpol-u AZS-u Olsztyn. Oznacza to miejsca od 9 do 11.



Aliaksiej Nasiewicz i spółka mogą pokazać się z dobrej strony w tych rozgrywkach

Bardzo dużo w grze Energi Trefla będzie zależało od nowego rozgrywającego, jakim został Amerykanin Joseph Worsley. Stawia on pierwsze kroki w polskiej PlusLidze. Na przyjęciu kluczowym graczem może być Niemiec Tobias Brand. O sile drużyny będą jednak stanowić jej dotychczasowi liderzy, czyli m.in. Piotr Orczyk na przyjęciu, czy Moustapha M'Baye i Paweł Pietraszko na środku bloku. Piąty sezon w PlusLidze będzie też sprawdzianem dla talentu Aliaksieja

Nasiewicza, który ponownie będzie pierwszym wyborem w ataku.

- Być kapitanem to wielki zaszczyt i jestem bardzo szczęśliwy, bo pierwsze siatkarskie kroki stawiałem w Gdańsku. Jak zaczynałem, to patrzyłem na starszych kolegów i marzyłem o tym, aby być w pierwszej drużynie. Teraz jestem kapitanem i mam nadzieję, że z tą grupą ludzi będziemy dostarczać jak najwięcej pozytywnej energii - mówi 33-letni Moustapha M'Baye.

SKŁAD ENERGI TREFLA

- **Rozgrywający:** Joseph Worsley (USA), Przemysław Stepiński
- **Przyjmujący:** Tobias Brand (Niemcy), Piotr Orczyk, Damian Kogut, Rafał Sobarski
- **Atakujący:** Aliaksiej Nasiewicz, Damian Schulz
- **Środkowi bloku:** Moustapha M'Baye, Paweł Pietraszko, Piotr Nowakowski, Mariusz Schamlewski
- **Libero:** Voitto Koykka (Finlandia), Fabian Majcherski
- **Trener:** Mariusz Sordyl
- **Drug trener:** Karol Rędzioch
- **Asystent trenera:** Damian Musiak
- **Trener przygotowania fizycznego:** Wojciech Baribula, **Fizjoterapeuta:** Piotr Sługajski

Zyski i straty PlusLigi. Czas na siatkarskie emocje

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Energa Trefl Gdańsk kontra Barkom-Kaźany Lwów - takim dzisiejszym meczem (godz. 17.30) rozpocznie się kolejny sezon jednych z najsilniejszych klubowych rozgrywek na świecie - PlusLiga.

W sezonie 2025/2026 siatkarska ekstraklasa wraca do 14 drużyn, po tym, jak w ostatnich trzech edycjach rywalizowało po 16 zespołów. To efekt decyzji zarządu Polska Liga Siatkówki SA, na czele którego stoi prezes Artur Popko. Tym samym trzy ekipy z ostatnich miejsc w tabeli po fazie zasadniczej sezonu 2023/2024 - PSG Stal Nysa, GKS Katowice i Nowak-Mosty MKS Będzin pożegnały się z rozgrywkami.

Z szesnastu zostało czternaście zespołów, do których dołączyła drużyna InPost ChKS Chełm, która po raz pierwszy w historii zdobyła mistrzostwo 1. Ligi PLS i zapewniła sobie awans do PlusLigi.

Tym razem notable urzędujący w samym centrum Warszawy, przy ul. Bagno, nie zmie-

nili systemu rozgrywek w play-off. W ćwierćfinałach, do których tradycyjnie awansuje osiem najlepszych drużyn po fazie zasadniczej, a także w półfinałach rywalizacja będzie się toczyć do dwóch wygranych meczów. Zmagania o medale potrwać do trzech zwycięstw.

Podobnie jak w poprzednim sezonie kluby nie będą już walczyć po zakończeniu fazy zasadniczej o miejsca 9-14. Ostatni zespół spadnie do 1. ligi.

Bieżące rozgrywki najdłuższe - w przypadku pięciomeczowego finału - mogą potrwać do 13 maja 2026 roku.

Niezmienne w gronie najlepszych klubowych zespołów w naszym kraju zagra... ukraiński Barkom-Kaźany Lwów, który do stawki dołączył trzy lata temu. W tym sezonie skorzystał z gościny... Elbląga i tam - po Krakowie, Wieluniu i Tarnowie - będzie występował w roli gospodarza...

W sumie w PlusLidze wystąpi 13 medalistów wrześniowych mistrzostw świata, ale tylko jeden złoty - włoski atakujący o polskich korzeniach Kamil Rychlicki, który dołączył do drużyny ZAKSA Kędzierzyn-



Wilfredo Leon poprowadził drużynę z Lublina do sensacyjnego mistrzostwa Polski

Koźle. Ze składu „srebrnej” Bułgarii zagrają środkowy teamu Bogdanka LUK Lublin - Aleks Grozdanow oraz przyjmujący Słępsk Małow Suwałki - Asparuch Asparuchow.

Z polskiej drużyny brązowych medalistów zobaczymy m.in. przyjmującego i najlepiej opłacanego siatkarza

(mówi się o kontrakcie na poziomie nawet 1 000 000 euro za sezon) Wilfredo Leona, rozgrywanego Marcina Komendę i atakującego Kewina Sasaka w Lublinie, środkowego Jakuba Kochanowskiego w PGE Projekt Warszawa oraz libero Jakuba Popiwczaka w Aluron CMC Warta Zawiercie.

PlusLiga straciła jednak kilka gwiazd. Do największych osłabień, także wizerunkowych, można zaliczyć transfery reprezentantów Polski: Bartosza Kurka z ZAKSA Kędzierzyn-Koźle do japońskiego Wolfdogs Nagoya oraz Tomasza Fornala i Norberta Hubera z JSW Jastrzębski Węgiel do - odpowied-

nio - tureckiego Ziraatu Bankasi Ankara i Tokyo Great Bears.

Najgłośniejszym letnim transferem było bez wątpienia pozyskanie przez ósmy klub zeszłego sezonu - KS Norwid Częstochowa, świetnego rozgrywanego Luciano De Cecco. 37-letni Argentyńczyk - uważany za jednego z najlepszych siatkarzy na tej pozycji na świecie - zadebiutuje na rodzimych parkietach.

Od sezonu 2011/2012 siatkarz z Santa Fe, który został wybrany do niesienia flagi swojego kraju w trakcie ceremonii otwarcia parryskich Igrzysk XXXIII Olimpiady, grał nieprzerwanie we Włoszech, a ostatnio w Modenie.

Patrząc na personalia poszczególnych zespołów, faworytami będą broniąca tytułu Bogdanka LUK Lublin, a także wice-mistrz kraju i finalista Ligi Mistrzów z poprzedniego sezonu - Aluron CMC Warta Zawiercie. W walce o medale powinny się także liczyć pozostałe drużyny z czołówki poprzednich rozgrywek - PGE Projekt Warszawa czy ponownie przebudowana Asseco Resovia Rzeszów, którą zasilał m.in. rozgrywający Marcin Janusz i amerykański libero Erik Shoji. ©©

Szkolenie i trenerzy kluczem do sukcesu wioślarzy - uważa nasz mistrz olimpijski

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Reprezentanci Polski w wioślarstwie wywalczyli niedawno dwa medale podczas mistrzostw świata w Szanghaju. Rozmawiamy z Tomaszem Kucharskim, dwukrotnym mistrzem olimpijskim.

Polacy wywalczyli w Chinach złoty i srebrny medal. Mamy do czynienia z odrodzeniem polskich wioseł?

Niewątpliwie tak. Procentuje wykonana wcześniej praca, widać jej efekty. Budowanie zaplecza pokazuje, że zawodnicy już doświadczeni mogą pociągnąć za sobą młodych, którzy wchodzą do reprezentacji. To bardzo dobra droga, którą obrał zarząd Polskiego Związku Towarzystw Wioślarzskich.

Należy podkreślić znakomitą współpracę z zawodnikami doświadczonymi trenera Aleksandra Wojciechowskiego, głównego szkoleniowca kadry, który do Chin z racji wieku - nie pojechał. Trener jest legendą polskiego wioślarstwa. Wykonał nieocenioną pracę z całym zespołem. Na bieżąco prowadzona jest odpowiednia selekcja

uzdolnionych wioślarzy. Medale zdobywane w kategoriach młodzieżowych niejednokrotnie bardzo trudno jest przełożyć na sukcesy w kategorii seniorów, nam to przejście z wieku juniora do seniora się udało. Młodzi zawodnicy dostrzegają też, że dostają szansę i dzięki dobrej pracy mogą wejść do grona seniorów, medalistów, mistrzów świata oraz rozwijać się u ich boku.

Złoty medal w dwójce podwójnej wywalczyli Mirosław Ziętarski i Mateusz Biskup, którzy jeszcze rok temu startowali na igrzyskach w Paryżu w czwórce, zdobywając tam brązowy medal.

Mistrzostwo Europy wywalczono w maju, a teraz mistrzostwo świata pokazuje, że to była bardzo dobra decyzja. Rozbijając jedną osadę i tworząc w jej miejsce dwie inne, zawsze jest ryzyko, czy to przedsięwzięcie pójdzie w dobrym kierunku i zakończy się sukcesem. Chłopaki mieli utrudnione zadanie, bo mogli odczuwać presję, byli faworytami. Z doświadczenia wiem, że w takiej sytuacji startuje się bardzo trudno. Determinacja i wola walki była jednak u nich ogromna. Gdy oglądałem wy-



Mirosław Ziętarski (po lewej) i Mateusz Biskup wywalczyli w Szanghaju złoty medal mistrzostw świata

ścig finałowy, odczuwałem ciarki na ciele. To było coś niesamowitego i wielka przyjemność widzieć, jak moi młodszy koledzy zwyciężają. Byłem wzruszony słuchając Mazurka Dąbrowskiego.

Ziętarski i Biskup są aktualnie w szczycie swoich karier?

Są teraz na absolutnym topie, choć już dziesięć lat temu zaczęli współpracę i w następ-

nych latach osiągnęli sukcesy, zdobywając medale na mistrzostwach świata i Europy.

W sukcesie wspomnianej dwójki dużą rolę odegrali ich trenerzy Robert Sycz i Rafał Dziekoński?

Duże słowa uznania dla trenerów także w tym przypadku. Potrafili utrzymać w zawodnikach determinację i odpowiednio wysoki poziom

pracy. Mamy w Polsce szkoleniowców, którzy umieją przygotować wioślarzy do realizowania najwyższych celów i zmotywować ich do ogromnych wyrzeczeń. Bez tego tych sukcesów by nie było.

W Szanghaju polscy wioślarze wycisnęli maksimum, czy można było pokusić się o jeszcze jeden, a może nawet dwa medale więcej?

Na występ naszych zawodników w Chinach musimy patrzeć przez pewien pryzmat. Te dwa medale są wyjątkowe - to są takie diamenty, ale było też kilka innych cennych wyników. W finałach startowały nasze osiemki i czwórki. To wszystko buduje pewien obraz polskiej kadry. Należy docenić pracę wszystkich sportowców, którzy zaprezentowali się w Szanghaju. Myślę, że generalnie występ reprezentacji należy uznać za udany.

Ponad 20 lat temu Polska cieszyła się z pana wielkich sukcesów. Jest pan mistrzem olimpijskim z Sydney oraz z Aten. Po zakończeniu kariery był pan posłem na Sejm. Co dziś słysząc u pięciokrotnego medalisty mistrzostw świata?

Jestem dyrektorem sportowym Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Gorzowie Wielkopolskim, gdzie jedną z dyscyplin jest także wioślarstwo. Po różnych przeprowadzkach i inwestycjach mam nadzieję, że szkoła będzie nabierała wiatru w żagle. Każdego dnia wykonujemy sporo pracy, aby przyciągnąć do sportu młodych ludzi i selekcjonować tych najbardziej utalentowanych poprzez naszą placówkę. Chcemy dawać im szansę, aby w przyszłości mogli zmierzyć się ze swoimi marzeniami, aby mogli stawać na starcie najważniejszych imprez. Takich jak mistrzostwa świata i igrzyska olimpijskie.

W Gorzowie rosną talenty na miarę Kucharskiego i Sycza?

Mamy obecnie kilku wybitnych zawodników w różnych dyscyplinach, którzy zdobywają medale na mistrzostwach Europy. Jeżeli pozostanie w nich wola i chęć odnoszenia kolejnych sukcesów, a trenerzy dołożą swoją cegiełkę do podnoszenia ich poziomu sportowego, to mam nadzieję, że będzie ich coraz więcej. A reprezentacja Polski na igrzyskach będzie w przyszłości liczna i bardzo silna. ©©

Gabriela Topolska znów w dziesiątce World Tour

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

Dwie imprezy cyklu World Tour w short tracku dowiodły, że znacznie łatwiej na igrzyska zakwalifikować się będzie naszym paniom niż ich kolegom po fachu.

Przed tygodniem najlepiej spisała się Gabriela Topolska, która jako jedyna wystąpiła w finale (5. miejsce na 1500 metrów). Wielu obserwatorów mogło być zaskoczonych takim obrotem spraw, spodziewano się bowiem raczej dobrych występów Natalii Maliszewskiej czy Kamili Sellier. Okazało się jednak, że zdziwieni dobrą postawą zawodniczki nie są członkowie naszego sztabu szkoleniowego.

- Od ponad dwóch lat Gabriela utrzymuje poziom światowej czołówki, ale nie potrafiła tego pokazać na lodzie. Nie jestem zaskoczony, ale po prostu szczęśliwy, że wreszcie się przełamała. To naprawdę silna zawodniczka o wysokim poziomie. Ten finał doda jej pewności siebie, tym bardziej że pokonała silne dziewczyny, które były mistrzyniami olimpijskimi czy świata - mówił Gregory Durand (za pzls.pl) przed startem drugich zawodów w Montrealu.

Niejako na potwierdzenie tych słów, w sobotniej części rywalizacji to ponownie Topolska spisała się najlepiej. Tym razem dobrze poczyniała sobie w wyścigu na 1000 metrów i choć ostatecznie wystąpiła jedynie w finale pocieszenia, ze swojej postawy ma prawo być zadowolona - łącznie została sklasyfikowana na siódmej pozycji, a w ostatnim wyścigu do końca walczyła o jak najwyższą lokatę, na finiszu minimalnie wyprzedzając Kanadyjkę Florence Brunelle.

Niestety, w sobotnich zmaganiach, tak jak przed tygodniem, żadnemu z naszych panów nie udało się dotrzeć do półfinału. Najbliżej sukcesu był Łukasz Kuczyński w rywalizacji na 500 metrów, ostatecznie jednak musiał zadowolić się 12. lokatą. Z kolei w rywalizacji na 1500 metrów najlepszy spośród naszych był Michał Niewiński (28. lokata).

- Na tę chwilę wolałbym mieć po trzy kobiety i trzech mężczyzn w pierwszej dwudziestce, by zapewnić punkty, niż medale i mniej kwalifikacji. Potrzebujemy maksymalnej liczby miejsc premiujących awansem na igrzyska, a potem będziemy mogli się skupić na medalach mistrzostw Europy, igrzysk olimpijskich i mistrzostw świata - mówił przed ubiegłotygodniowymi zmaganiem Durand.

W Kanadzie od wyznaczonego celu nasza męska reprezentacja była bardzo daleko, zwłaszcza na najdłuższym dystansie. Poprawę w drugich zawodach można za to było dostrzec, jeśli chodzi o sztafety. Mężczyźni tym razem zdołali zakwalifikować się do półfinału (w najlepszej czwórce zabrakło dla nich miejsca), co nie powiodło się im przed tygodniem, panie minimalnie przegrały walkę o finał, a w ostatecznym rozrachunku uplasowały się na siódmej pozycji (3. miejsce w finale B), a więc o jedną lokatę wyżej niż w premierowych zawodach. Z kolei drużyna mieszana jako pierwsza w sezonie osiągnęła finał.

Do zakończenia cyklu World Tour, który jest jednocześnie kwalifikacją olimpijskimi, pozostały już tylko zaplanowane na listopad zawody w Polsce i Holandii. Najbliższe, w Gdańsku, odbędą się w dniach 20-23 listopada. ©



Gabriela Topolska (z lewej) na początku sezonu może pochwalić się najlepszą formą wśród Biało-Czerwonych

Skoki narciarskie Wyniki Polaków w Letnim Grand Prix są obiecujące

STOCH MUSIAŁ ZAUFAC SOBIE

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

W sobotnim konkursie Letniego Grand Prix w Hinzenbach Kamil Stoch zajął bardzo dobre 4. miejsce.

To kolejny tego lata sygnał, że w naszej kadrze coś się ruszyło. Wcześniej w GP Maciej Kot wygrał w Wiśle, Dawid Kubacki w Rasnovie, a także w Predazzo w duecie ze Stochem. W sobotę w Hinzenbach - zawody na igelicy, ale z lodowymi torami najazdowymi - ostatecznie podium nie było, ale nasz zawodnik liczył się w walce o „pułdo”.

To cieszy tym bardziej, że w treningach i kwalifikacjach na skoczni normalnej w Austrii nie zachwycał. W I serii poleciał jednak na 92 m i na półmetku był 3., z realnymi szansami nawet na zwycięstwo. Do liderującego Austriaka Jana Hoerla tracił 1,8 pkt, do 2. Philippa Raimunda z Niemiec 0,5 pkt, a nad 4. Danielem Tschofenigiem (wygrał w sobotę serię próbna i kwalifikację) miał 2,2 pkt przewagi. Dawid Kubacki był 15., Piotr Żyła 23., Paweł Wąsek 28.; odpadli Maciej Kot (32.) i Aleksander Zniszczoł (33.).

W 2. serii trzej nasi zawodnicy poprawili się. Wąsek, który wrócił do skoków w zawodach po przerwie, awansował o 6 pozycji, na 23. Żyła przez chwilę był nawet liderem, ostatecznie znalazł się 7 „oczek” wyżej - na 16. Następnie dalej niż w I serii wy-



Kamil Stoch w sobotnim konkursie w Hinzenbach był najlepszym z Polaków

ładował Kubacki (89 m) i też przesunął się w górę tabeli wyników, o jedną lokatę, na 14.

W końcówce pozostało nam liczyć na Stocha. Tschofenig wysoko zawiesił poprzeczkę (92,5), na co Polak nie zdołał odpowiedzieć (87 m) i ostatecznie znalazł się tuż za podium. Zwyciężył Raimund przed Tschofenigiem i liderującym wcześniej Hoerlem.

- Powiedziałbym, że są wielkie powody do zadowolenia, zwłaszcza po tym początku, gdy było poniżej wszelkich oczekiwań. Wiecie, jak to jest ze starym

dieslem - musi się rozpędzić, rozgrzać, przejechać kawałek. Dopiero wtedy zaczyna pracować jak należy - uśmiechał się Stoch przed kamerą Eurosportu. - Miałem dużo problemów, żeby złapać luz. Całe ciało było usztywnione, nie mogłem dojechać swobodnie do progu, a później użyć nóg i wygenerować energię. Na konkurs dostałem sugestię - puść wszystko, „depnij”. To najtrudniejsza część, bo trzeba całkowicie zaufać sobie, a na treningach grzałeś po buli. Cieszę się, że temu sprostałem.

Kacper Tomasiak był w weekend 8. i 4. w Klingenthal i wygrał klasyfikację Letniego Pucharu Kontynentalnego.

Wyniki LGP w Hinzenbach. Sobota: 1. Philipp Raimund (Niemcy) 251,8 (89,5 i 91,5 m), 2. Daniel Tschofenig (Austria) 250,3 (92,5 i 92,5 m), 3. Jan Hoerl (Austria) 248,4 (94 i 88,5 m), 4. Kamil Stoch (Polska) 242, (92 i 87 m)... 14. Dawid Kubacki (Polska) 226,4 (85 i 89 m), 16. Piotr Żyła (Polska) 217,2 (85,5 i 86 m), 23. Paweł Wąsek (Polska) 214,3 (81 i 89 m), 32. Maciej Kot (Polska) 101,2 (83,5 m), 33. Aleksander Zniszczoł (Polska) 100,1 (82 m). Niedzielny konkurs zakończył się po zamknięciu wydania. ©

Adam Godlewski

„Krótka piłka”

URBANA NIE WOLNO ZAGŁASKAĆ

Odbiór zwycięstwa na Litwie, które było obowiązkiem Biało-Czerwonych - a tak po prawdzie niespecjalnie efektownego, nie udało się przecież wyraźnie zdominować w Kownie gospodarzy, ale dość pewnego - pokazuje, jak bardzo kibice piłkarskiej reprezentacji Polski stęsknili się za... normalnością. Nasi futboliści pod kierunkiem Jana Urbana jeszcze nie rozegrali wybitnego meczu; docierają się i są na początku pracy nad schematami rozegrania oraz stałymi fragmentami, ale już dokonali czegoś niezwykle istotnego. Mianowicie - odmienili atmosferę w kadrze, klimat wokół niej i postrzeganie drużyny narodowej.

Oczywiście, największa w tym zasługa nowego selekcjonera, który z miejsca wprowadził spokój i stabilizację. Urban jest doświadczonym - jak lubi mawiać - gościem, prawa rządcę szatnią doskonale zna z perspektywy piłkarza i trenera. I umiejętnie z tej wiedzy korzysta. Wraz ze sztabem „na dzień dobry” wykonał ogromną pracę selekcyjną, a teraz przy wysyłaniu powołań jest po prostu konsekwentny. I to na dziś wystarczy, aby z dużą dozą pewności siebie oczekiwać na baraże. I na mecz, który zostanie uznany za mit założycielski drużyny narodowej pod jego kierunkiem.

Urban nie szaleje z personami - nawet w szerokim składzie - lata spędzone w futbolu,

intuicja i ludzie ze sztabu podpowiadają mu, że na tym etapie budowy drużyny narodowej najważniejsze są po prostu powtarzalność (na boisku) i przewidywalność (w powołaniach). Na razie gramy też przy użyciu raczej prostych środków, na siłę nie szukamy - co selekcjoner zapowiadał tuż po nominacji - odniesień do kombinacyjnego, czyli bardziej zaawansowanego technicznie i taktycznie futbolu rodem na przykład z Hiszpanii. Staramy się stosować taktykę uszytą na miarę umiejętności wytypowanych wykonawców.

To racjonalne i najlepsze z możliwych w tym momencie podejście. Urban nie odlatuje, ale nie tylko mocno stąpa po ziemi, bo w ogóle nie ulegał też dotąd medialnej presji. Choćby dotyczącej powołania Oskara Pietruszewskiego, który błyszczy w Jagiellonii i świetnie wszedł do młodzieżowej reprezentacji Polski. Czy teraz, kiedy i tak będzie musiał dokonać - ze względu na wykluczenia z kartki (kontuzje także mogą wpłynąć na politykę kadrową) -

roszad w składzie, selekcjoner pozostanie nieugięty?

To istotne pytanie nie tylko w kontekście największego na tym etapie wyzwania kadry U-21, jakim będzie listopadowy mecz z Włochami. Bez dwóch zdań, miejsce wszystkich najlepszych polskich piłkarzy (bez względu na wiek, również bardzo młody) jest w pierwszej reprezentacji, ale zabieranie z Orłąt do drużyny narodowej miałyby sens tylko wtedy, gdyby zdolny młokos przewidywany był do gry, a nie na trybuny (co w przeszłości miało miejsce).

Słowem, cieszymy się, że w reprezentacji Polski mamy trenera Urbana i jego normalność. I ścisłajmy kciuki za powodzenie tej misji, która zaczęła się naprawdę obiecująco. Postarajmy się jednak nie zagłaskać selekcjonera, bo wszystko, co najtrudniejsze - z podniesieniem gry na poziom uprawniający do występu w finałach mistrzostw świata - wciąż przed nim. A skala trudności przed każdym kolejnym zgrupowaniem będzie wyłącznie nie wzrastać...

Trzeci skalp koszykarzy AMW Arki Gdynia. Energa Czarni na tarczy w Warszawie

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Jakub Garbacz, Kamil Łączyński i spółka znów pozytywnie zaskoczyli, wygrywając zacięty mecz w Zielonej Górze.

Od zwycięstwa do zwycięstwa kroczą w Orlenie Baskecie Lidze koszykarze trenera Mantasa Cesnauskisa. Po raz kolejny udowodnili, że w drużynie jest siła i wygrali niezwykle zacięte spotkanie w hali w Zielonej Górze.

Żółto-niebiescy imponują w lidze, a kibice AMW Arki w końcu mogą być z nich dumni. Wydaje się, że po chudych latach w końcu nadchodzi dobre czasy dla gdyńskiej koszykówki. Drużyna Cesnauskisa udowodniła to chociażby w Zielonej Górze, gdzie konse-

kwentnie realizowała swój plan.

Tym razem w ofensywnych poczynaniach w rolach głównych wystąpili: Jakub Garbacz (19 punktów, cztery celne rzuty za trzy), Michael Okauru (14 punktów, dwa przechwyty), Einaras Tubutis (6 punktów, 7 zbiórek i aż 5 bloków) oraz Kamil Łączyński (7 punktów i 9 asyst).

- Myślę, że o wygranej zdecydowała nasza mądrość i doświadczenie w ciągu całego meczu. Podejmowaliśmy ryzykowne decyzje, ale daliśmy radę. Znam ten teren, wiem, jaka tu jest atmosfera, wiedziałem, że Zastal może zagrać dobre spotkanie. Z jednej strony się cieszę, że wygraliśmy, ale widzę, jaki potencjał jest w Zastalu - przyznał Adam Hrycaniuk, środkowy Arki, który przed laty grał w Zastalu.



FOT. MARIUSZ KAPALA

Jarosław Zyskowski kontra były zawodnik AMW Arki Jakub Szumert. Górą w piątek był gdyński zespół

Kibice pamiętali także chociażby o Jarosławie Zyskowskim, czy trenerze Cesnauskim, którzy grali dla tego klubu w przeszłości.

- Wydaje mi się, że to był fajny mecz dla kibica. Do końca wymiana basketu, wyrównane spotkanie. W pierwszej połowie mieliśmy trochę problemów ze zbiórką i wydaje mi się, że w drugiej trochę to poprawiliśmy. To samo w obronie. Pokazaliśmy charakter i mamy 3-0. Dzisiaj możemy się cieszyć, ale od jutra koncentracja na następnym meczu ze Śląskiem - przyznał na konferencji prasowej Jarosław Zyskowski.

- Nie zaczęliśmy tego meczu dobrze, nie byliśmy odpowiednio skoncentrowani. Nie wiem, czy za dużo pochwał dostaliśmy w Polsce po spotkaniu z Anwilem. Może myśleliśmy, że będzie tak cały czas, jak we

Włocławku. Cieszę się, że pokazaliśmy charakter. Czasami, nawet kiedy grasz brzydko, to ważne, żeby wygrać. Zrobiliśmy to i mam nadzieję, że teraz chłopcy zrozumieli, że muszą wychodzić dobrze nastawieni od pierwszych minut - mówił trener Mantas Cesnauskis.

W niedzielę dobrych nastrojów nie mieli koszykarze Energi Czarnych. Przegrali w Warszawie z Legią 76:87.

Zastal Zielona Góra - AMW Arka Gdynia 75:77 (18:21, 22:21, 18:16, 17:19)

Zastal: Mazurczak 13, Garrison 10 (2x3), Fayne 3, Maughmer 2, Cartier 0 oraz Szumert 20 (2), Matczak 12, Woroniecki 8 (2), Sulima 4, Sitnik 3
AMW Arka: Łączyński 7 (2), Okauru 14 (3), Garbacz 19 (4), Tubutis 6, Ljubić 8 oraz Zyskowski 8 (2), Ramey 8, Hrycaniuk 5, Barrett 2

Legia Warszawa - Energa Czarni Słupsk 87:76 (22:10, 21:17, 28:20, 16:29)

Czarni: Skele 14 (1x3), Duffy 11 (3), Ivory 15 (3), Nowakowski 10 (2), Tomczak 6 oraz Carter 8, Musiał, Etou, D. Wilczek 11 (2), Okoro 1

III I IV LIGA NA POMORZU

III LIGA

**KLUCZEWIA STARGARD -
POGOŃ II SZCZECIN
3:0 (1:0)**

Bramki: Rian (22, 71), Oskar Kalenik (58)

LECH II POZNAŃ -

CARTUSIA KARTUZY 3:1 (2:0)

Bramki: Bartłomiej Barański (25), Wojciech Szymczak (35), Karol Delikat (59) - Rafał Dębski (77)

LIPNO STĘSZEW -

**POGOŃ NOWESKALMIERZYCE
0:1 (0:0)**

Bramka: Wojciech Maroszek (55)

**TLUCHOWIA TLUCHOWO -
POLONIA ŚRODA WIELKOPOLSKA
0:3 (0:1)**

Bramki: Damian Koltarński (25, 56), Rafał Steczyński (46)

UNIA SWARZĘDZ -

**NOTEĆ CZARNKÓW
3:1 (1:0)**

Bramki: Wojciech Karasiewicz (15), Tymoteusz Klupś (52, 70) - Kamil Magdziarz (49)

WDA ŚWIECIE -

FLOTA ŚWINOUJŚCIE 2:1 (1:0)

Bramki: Ignacy Dawid (32), Paweł Woźny (89) - Hubert Turski (46)

WYBRZEŻE REWALSKIE REWAL -

BŁĘKITNI STARGARD 0:2 (0:1)

Bramki: Damian Niedojad-Bednarczyk (1), Kacper Maczulski (90)

ZAWISZA BYDGOSZCZ -

ELANA TORUŃ 1:1 (0:1)

Bramki: Michał Cywiński (66) - Maciej Rożnowski (29)
**WIKĘD ŁUZINO - VICTORIA WRZEŚNIA -
MECZ ODWOŁANY Z POWODU ZALA-
NIA BOISKA**

TABELA

1. Polonia	13	30	29-15
2. Zawisza	13	27	30-11
3. Flota	13	26	21-11
4. Lech II	12	25	36-20
5. Cartusia	13	25	24-14
6. Luzino	12	24	32-17
7. Elana	13	24	25-18
8. Błękitni	13	21	26-19
9. Wda	13	17	14-29
10. Kluczewia	13	16	20-18
11. Unia	13	16	16-17
12. Lipno	13	14	18-27
13. Noteć	13	13	13-18

14. Pogon	13	13	8-17
15. Tluchowia	13	11	11-27
16. Pogon II	13	10	21-35
17. Victoria	12	6	11-22
18. Wybrzeze	12	5	4-24

IV LIGA

**GRYF WEJHEROWO -
GEDANIA GDAŃSK 0:3 (0:1)**

Bramki: samobój (28), Szymon Dowgiałto (74), Marcin Adamik (78)

BYTOVIA BYTÓW -

KP STAROGARD GDAŃSKI 3:3 (2:1)

Bramki: Dawid Kiełpiński (13, 33, 90+1) - Mateusz Borowski (39, 71), Bartosz Biel (82)

POWIŚLE DZIERŻOŃ -

STOLEM GNIEWINO 1:1 (0:0)

Bramki: Wojciech Zyska (86) - Arkadiusz Klarecki (66)

**POMEZANIA MALBORK -
GRYF SŁUPSK 0:2 (0:0)**

Bramki: Joseph Amoah (90+6), Fabian Słowiński (90+7)

WIERZYCA PEŁPLIN -

CHOJNICZANKA II CHOJNICE 3:2 (2:0)

Bramki dla Wierzyca: Hieronim Gierszewski

2, Daniel Sławiński

PIAST CZŁUCHÓW -

ARKA II GDYNIA 0:4 (0:2)

Bramki: Nikodem Gozdecki (2), Olaf Gholike (30), Przemysław Stolic (51), Wojciech Zacharewicz (69)

SOKÓŁ BOŻEPOLE WIELKIE -

POGOŃ LĘBORK 0:1 (0:0)

Bramka: Alex Kolasa (66)

JAGUAR GDAŃSK - GROM NOWY STAW,

CZARNI PRUSZCZ GDAŃSKI - ANIOŁY

GARCZEGÓRZE - MECZE ODWOŁANE

Z POWODU ZŁEGO STANU BOISK

TABELA

1. Gedania	12	30	34-10
2. Grom	11	26	25-11
3. Gryf Sł.	12	24	17-8
4. Arka II	12	24	26-18
5. KP Starogard	12	22	33-17
6. Czarni	11	22	27-13
7. Pogon	12	20	19-14
8. Wierzyca	12	19	24-24
9. Chojniczanka II	11	17	25-20
10. Anioły	11	15	20-22
11. Powiśle	12	14	12-17
12. Gryf W.	12	14	13-19
13. Jaguar	11	13	15-16
14. Sokół	12	11	16-29
15. Bytovia	12	11	13-22
16. Pomezania	11	6	6-20
17. Piast	12	4	10-40
18. Stolem	12	3	12-27

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17 i zapłać kartą kredytową
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń - **Gdańsk**, Połężę 3, tel. 58/3003 211

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

SKUP części nieruchomości, cała Polska, 518-503-404

Motoryzacja

SAMOCCHODY OSOBOWE - KUPIĘ

ABA auta całe, uszkodzone kupię zaniedbane powypadkowe. Najlepiej płacimy, całe pomorskie 514-514-610

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE - dachy, blachy, kominy, papy, rynny, malowanie; 517-744-487

Sufity Podwieszane: Napinane, Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe, Ścianki Gipsowe "Sufitex" 604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

ŻALUZJE. Rolety 501-005-692

Turystyka

KRAJ

GÓRY

Beskidy koło Wadowic - tradycyjne turnusy Świąteczne, tel.: 501-642-492.

AUTOREKLAMA
ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
ibo.polskapress.pl

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

AUTOREKLAMA

TELEMAGAZYN

Twój wybór programów

telemagazyn.pl



REKLAMA

0011246076

dziennikbaaltycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

**przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30**

○ bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń,
Gdańsk, Połężę 3, tel. 58/300 32 11

○ drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl

○ poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl

○ w zakładach pogrzebowych
współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim

- **PPU Zieleń, Gdańsk, Partyzantów 76**
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73

- **ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31**
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl

- **Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni**
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl



nekrologi.net

